

studia: „Dogonić króliczka” społeczzeństwo: Seks w metrze kierunek w bok: „Quo vadis Ukraino?”

CZASOPISMO STUDENTÓW WYŻSZEJ SZKOŁY PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I ADMINISTRACJI

wyspa

NUMER 6 (7)
styczeń 2005
ISSN 1644-0978
PISMO BEZPŁATNE





12

3. redakcja

4. z bliska

Zbyszek kieliszek, koleżanka szklanka

Żak gastrologicznie zdrowy

8. ciekawostki

10. uczelnia

Bezpieczna wyspa

Dziwne zjawisko

Przejdźcie dopiero na wiosnę

Palarnia to nie klub



20

12. społeczeństwo

Seks w metrze

Śmierć dostajesz od przyjaciela

Żelik

Komórka - najlepsza człowieka przyjaciółka

Macświat - Macśhit

18. studia

Dogonić króliczka

20. kultura

Przepis na udana imprezo



26

22. recenzje

24. pieniądze

Złodzieje stypendiów

25. złap patera

Największa Bijatyka Ameryki

26. nauka

Uczmy się języków

Poles: society of naysayers and malcontents?



30

28. personalia

Konrad Majkowski

30. kierunek w bok:

Quo vadis Ukraino?

wyspa

Wydawca:

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości

i Administracji w Lublinie

ul. Bursaki 12, 20-150 Lublin

Redaktor Naczelny: Krzysztof Jabłoński

Zastępcy Redaktora Naczelnego:

Joanna Skrobowska, Kryspin Drozdek

Sekretarz redakcji: Joanna Skrobowska

Zespół: Miłosz Bednarczyk, Tomasz Chmielik,

Kornelia Chwiejczak, Łukasz Gładysiewicz,

Anna Wojciechowska

Współpraca: Justyna Borczyk, Anna Butryn,

Barbara Falkę, Maciej Gryckiewicz, Kamila

Kempisty, Kamila Krzyżanowska, Agnieszka

Lebkowska, Łukasz Mielniczuk, Aleksander

(Sasza) Pawłowski, Marika Piech, Katarzyna

Tomczyk, Monika Widzińska, Katarzyna Żagiel

Zdjęcia: Kornelia Chwiejczak, Kryspin Drozdek

Grafika, skład: Kryspin Drozdek

Opieka nad projektem:

red. Paweł Chromcewicz

Druk:

Intrograf Sp. z o.o.

ul. Rapackiego 12

20-150 Lublin

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Przedruk z gazety dozwolony jest jedynie za pisemną zgodą wydawcy. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Wydawca ma prawo odmówić zamieszczania ogłoszenia i reklamy, jeśli ich treść lub forma są sprzeczne z linią programową lub charakterem pisma oraz interesem wydawcy fart. 36 pkt 4 Prawa Prasowego]

Czekamy na Wasze opinie i komentarze.

Kierujcie je na nasz adres internetowy:

redakcja.wyspaawspa.lublin.pl

Luzak

Wielkimi krokami zbliża się czas egzaminów. Mimo tego, że nauki co raz więcej, oddajemy Wam kolejny, szósty już numer „wyspy”. Jednocześnie życzymy historii podobnych, jak to w tym dowcipie o dwóch studentach, zdających egzamin ustny. Profesor rzuca pytanie: „Jak ja się nazywam i z czego jest ten egzamin?” Na co studenci patrzą po sobie: „Cholera! A mówili, że z niego taki luzak!”.

Obyście na takich luzaków trafili.

Zejdźmy jednak na ziemię. W życiu łatwo nie jest i jak zwykle trzeba się nieco napocić, żeby móc cieszyć się kompletem pozytywnych wpisów.

Tymczasem, dla od stresowania, między jednym, a drugim egzaminem, proponujemy Wam właśnie nową „wyspę”.

Stali i uważni Czytelnicy, na pewno zauważą kilka zmian. To dlatego, że nasze pismo jest „two-rem żywym”. Ciągłe coś się zmienia; nie możemy przecież popaść w schematyczność i szablonowość. Oczywiście znajdą się zrzędy i malkontenci. Już my to znamy. Będą narzekać i marudzić. Że artykuły słabe, że nudne, że za krótkie, albo za długie. W ogóle wszystko na nie! Bo najlepiej, to nic nie robić i czekać na gotowe. No tak, powodzenia!

Jest jednak coś innego, co zaprzęta nam głowy. Mowa o...

główkach właśnie. Mówiąc ściślej, chodzi o sondę. Od kilku miesięcy dajemy Wam możliwość wyrażenia własnego zdania. Zaczepiamy Was na korytarzach i prosimy o krótką wypowiedź na konkretny temat. I co? Odważnych brak. Wstydziecie się własnych poglądów? A może to wstyd przed własną twarzą w gazecie? Jeśli tak, to proponujemy się z tym pogodzić - buzię będziecie nosić do końca życia.

Trzeba przyznać, że przywykliście do naszej obecności na uczelni. Zaczęliście oceniać „wyspę”, stawiając bardzo duże wymagania. Cieszy nas ten fakt ogromnie i obiecujemy za każdym razem stawać na wysokości zadania. Mimo, że dysponujemy mniejszymi możliwościami niż na przykład lubelskie dzienniki, to nie mamy się czego wstydzić. Prostym przykładem niech będzie nasza obecność w Kijowie na tydzień przed drugą turą wyborów prezydenckich. Byliśmy tam pierwszą i jedyną w tym czasie, lubelską redakcją. I nie chwalimy się tym, jak to robił „Dziennik Wschodni”, bo to nic wielkiego - wystarczą chęci.

Zostawmy już „pomarańczową rewolucję”. Teraz mamy na głowie swoją - umysłową. Życzymy więc jak najwyższych średnich! A zaliczenie sesji, świętujcie w rozsądnych ilościach.

Redaktor Naczelny
Krzysztof Jabłoński

Kilka faktów

Nie podejrzewasz nawet. Drogi Czytelniku, jak srogi może być gniew

Redaktora Naczelnego.

Na co dzień sympatyczny gość. Honorowy Członek Stowarzyszenia

Łysych Studentów - „eSoŁeS”, miłośnik zwierząt (na osiedlu znany z akcji odbicia świątecznego karpia z pobliskiego supermarketu).

Ale burza rozpetęła się po ostatnim wydaniu „wyspy”, w momencie, kiedy to Naczelny dowiedział się o wrednym drukarskim chochliku, który bezczelnie wdarł się na nasze łamy. W krytycznym momencie byliśmy blisko całej sytuacji i dolaliśmy, klatka po klatce, zarejestrować dziki szal red. Krzysia (na zdjęciu obok).

Zamieszanie na szczęście nie trwało długo, bo spokojna natura Krzysztofa wzięła górę. Przez zęby wydusił tylko: „Napisać sprostowanie!”.

A zatem nie chcąc się więcej narażać, piszemy:

SPROSTOWANIE

W numerze 5 (6) „wyspy”, pod artykułem „Bestia nawiedza Lublin” (str. 26),

w wyniku fatalnego niedopatrzenia, bądź - jak sądzymy - w wyniku

działania złych mocy, zabrakło nazwiska autora.

Jest mhm oczywiście nasz redakcyjny kolega Łukasz Mielniczuk Przepraszamy!



Problemy wynikające z picia alkoholu przez młodych, stanowią obecnie jedną z najważniejszych kwestii społecznych, przed którą stanęły rządy wielu krajów europejskich, w tym również Polski. Spożycie alkoholu przez młodzież od 15 do 25 roku życia ciągle rośnie w zatrważającym tempie.

Zbyszek kieliszek, koleżanka szklanka

Pięć lat temu Rada Ministrów przyjęła Narodowy Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na lata 2000-2005. Na pierwszym miejscu postawiony został w nim cel - „Zmniejszenie ilości alkoholu spożywanego przez młodzież”. W tym roku przyszła więc pora na podsumowania i wnioski.

Badania „Studenci 2000”

W roku 2000, po raz pierwszy w Polsce, zostały zrealizowane i opracowane badania dotyczące używania alkoholu i innych substancji psychoaktywnych przez polskich studentów. Badania zostały przeprowadzone przez Instytut Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Wzięło w nich udział blisko 10 000 żaków pierwszego i trzeciego roku z ośmiu największych ośrodków akademickich, w tym z Lublina.

Wyniki okazały się szokujące. Zaledwie 12,5 % studentów określiło siebie jako abstynentów. Za to aż 44% żaków piło alkohol trzy razy lub więcej w ciągu miesiąca poprzedzającego badanie. Mało tego. Około 25% przynajmniej raz upiło się w ciągu miesiąca przed badaniem, w tym ok. 6,5% trzy razy lub

więcej! Najczęściej spożywanym alkoholem okazało się piwo, które spożywało wówczas 45% badanych.

Wśród negatywnych skutków picia co drugi student wymieniał kaca, co czwarty z powodu picia opuścił zajęcia, zaś co piąty zrobił coś, czego później żałował. Co dziesiąty badany ocenił, iż z powodu picia alkoholu miał gorsze wyniki w nauce.

Szkolny browar

Okazuje się także, że dużo piją nie tylko studenci, ale - co gorsza - również ludzie poniżej 18 roku życia. Zdaniem ekspertów poważne szkody związane z piciem alkoholu przez dzieci i młodzież występują u około 10-15% populacji w wieku między 15 a 18 rokiem życia. Rozmiary realnych zagrożeń są znacznie wyższe.

W ciągu ostatnich lat zwiększyła się ilość pijącej i upijającej się młodzieży. Najbardziej niekorzystne zmiany w tym zakresie stwierdzono w populacji dziewcząt, głównie pijących piwo i wódkę. W okresie między 1984 a 2000 rokiem ponad 4-krotnie (!!!) zwiększył się odsetek dziewcząt pijących piwo w ciągu ostatniego miesiąca. W jeszcze większym stopniu - ponad 5-krotnie - wzrósł

procent 15-letnich uczennic, które upiły się piwem (wypiły jednorazowo 3 lub więcej butelek). Wyniki badań wskazują, że często pije alkohol ponad 50 % nastolatków, upija się 18 %.

W opinii ekspertów picie alkoholu jest główną przyczyną zgonów i inwalidztwa osób w wieku 15-21 lat, znacznie przewyższając pod tym względem szkodę związane z narkotykami.

Dostęp do alkoholu

Zasada jest następująca: im większa dostępność do alkoholu, tym więcej ludzi pije. Im więcej pije, tym więcej pije nadmiernie. Im więcej pije nadmiernie, tym więcej uzależnionych.

Dostęp do alkoholu obserwuje się w czterech wymiarach. Pierwszy to wymiar fizyczny. Chodzi w nim o „gęstość” punktów sprzedaży. Światowa Organizacja Zdrowia jako bezpieczny wskaźnik podaje 2-2,5 tys. osób na jeden punkt. Jak się dowiedzieliśmy w Urzędzie Miejskim, w Lublinie wydano ok. 2200 zezwoleń na sprzedaż alkoholu. Wychodzi więc blisko 200 osób na jeden punkt. Dziesięciokrotnie mniej niż norma światowa!

Drugi wymiar dotyczy przepisów prawnych. Z badań Polskiej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych wynika, że 75 % sprzedawców łamie prawo nie sprawdzając dowodu osobistego. Sądy zaś umarzają postępowań w związku z nielegalną sprzedażą alkoholu.

Kolejna sfera to ekonomia. Dotyczy cen sprzedawanych alkoholi, wysokości podatków itp. Ale jak tu walczyć z wiatrakami, skoro lobby browarnicze jest jednym z najlepszych w polskim Sejmie. Ponoć nawet pierwsza „kupiona” ustawa w III RP dotyczyła... akcyzy na alkohol.

Ostatni wymiar dostępności to przyzwolenie społeczne. I choć powszechnie alkoholizm uważany jest za coś złego,

Alkoholizm...		
...jest przewlekłą, postępującą i potencjalnie śmiertelną chorobą spowodowaną uzależnieniem od alkoholu. Alkoholicy są tak uzależnieni fizycznie i emocjonalnie, że nagle odstawienie alkoholu może spowodować takie objawy, jak mdłości, wymioty, drżenia, niepokój i halucynacje. Alkohol uszkadza czynności mózgu, np. pamięć (choroba Alzheimera), zdolność oceny krytycznej,	a także sprawność fizyczną. Objawy: ► częste picie alkoholu oraz w zbyt dużych ilościach; ► picie wcześniej rano lub w samotności; ► zaniedbanie odżywiania i wyglądu osobistego; ► niezdolność do pracy i prawidłowego wypełniania zadań bez alkoholu. Przyczyny:	► stres spowodowany konfliktem, osamotnieniem lub presją w pracy; ► depresyjne cechy osobowości, takie jak niska samoocena, wzmagające podatność na alkoholizm; ► czynniki dziedziczne; ► czynniki środowiskowe i kulturowe.

Jak działa alkohol?

- ▶ Toksyczne działanie alkoholu etylowego i produktów jego przemiany powoduje zmiany chorobowe w następujących układach:
 - układ nerwowy: polineuropatia, zmiany zanikowe mózdzku i mózgu, zwyrodnienia w płatach czołowych, ubytek szarej substancji mózgu, encefalopatia Wernickiego i inne;
 - układ pokarmowy: przewlekłe stany zapalne błon śluzowych jamy ustnej, przełyku, żołądka i dwunastnicy, zaburzenia perystaltyki jelit oraz upośledzenie wchłaniania, stany zapalne trzustki i wątroby (stłuszczenie, zwłóknienie i marskość) i inne;
 - układ krążenia: nadciśnienie tętnicze, kardiomiopatia alkoholowa (zmiany zwyrodnieniowe włókien mięśnia sercowego, stłuszczenie i powiększenie serca);
 - układ oddechowy: przewlekłe zapalenie błony śluzowej tchawicy i oskrzeli. U osób nadużywających alkoholu 10-krotnie częściej występuje rak jamy ustnej, krtani oraz tchawicy;
 - układ moczowy: ostra niewydolność nerek, wzrost stężenia kwasu moczowego we krwi i związane z tym objawy dny moczanej (zapalenie stawów spowodowane gromadzeniem się złogów moczanowych);
 - układ hormonalny; nieprawidłowe wydzielanie testosteronu, zmniejszenie ruchliwości plemników i zniszczenie ich struktury. Hypogonadyzm i feminizacja u mężczyzn, u kobiet zanik jajników i maskulinizacja.
- ▶ Alkohol wpływa na osłabienie systemu odpornościowego organizmu. Skutkiem tego jest m.in. zwiększone ryzyko występowania pewnych odmian raka, zwłaszcza przełyku, wątroby, części nosowej gardła, krtani i tchawicy.
- ▶ Alkohol wywołuje też niedobory witamin i innych pierwiastków niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania organizmu. Następstwem owych niedoborów są zaburzenia widzenia, zmiany skórne, zapalenie wielonerwowe, zmiany w błonach śluzowych i szpiku kostnym, zaburzenia procesów rozrodczych, szkorbut i inne.
- ▶ Alkohol wywołuje znaczące zaburzenia w funkcjonowaniu psychicznym człowieka: bezsenność, depresję, niepokój, próby samobójcze, zmiany osobowości, amnezję, delirium tremens, psychozę alkoholową, halucynozę alkoholową, otępienie (zespół Korsakowa), nadużywanie innych używek i leków.



Podobne widoki można spotkać wszędzie: na osiedlach, w centrum miasta, a nawet w komunikacji miejskiej. Nie są wcale tak rzadkie, jak mogło by się wydawać. Oba zdjęcia zrobiliśmy tego samego dnia i gwarantujemy, że żadne z nich nie jest fotomontażem.

to i tak większość z nas pomyśli sobie: Jedno piwko nikomu nie zaszkodzi”.

Zaczyna się od jednego piwka...

O tym jak jeden browarek może wpły-

nać na ludzi najlepiej wiedzą ci, którzy pomagają im potem wyjść z nałogu. - Jeżeli młody człowiek wypije raz piwo w trudnej chwili, poczuje nagłą ulgę. Subiektywnie będzie mu lepiej. Potem drugi, trzeci, czwarty raz - mówi Paweł

Fijałkowski, dyrektor Ośrodka Leczenia Uzależnień w Lublinie. - Pojawia się bardzo niebezpieczny łańcuch. Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że człowiek zaczyna traktować alkohol jako lek, w dodatku szybko działający. Zaczyna pić coraz

częściej. I tak się zaczyna - wyjaśnia Fijałkowski.

Bardzo ważny okazuje się pewien zakres sygnałów ostrzegawczych. To jeszcze etap przed uzależnieniem, ale już sygnał, że trzeba uważać. Najprostszy z nich to obserwacja, że pije się coraz częściej i więcej. Wypić więcej, to znaczy mieć „mocniejszą głowę”. Młodzież traktuje objaw „mocnej głowy” jako przedmiot dumy. Tymczasem jest to po prostu wzrost tolerancji na alkohol. A to jest już bardzo niebezpieczny pierwszy sygnał. Naukowo nazywa się to wdrukowaniem alkoholu w metabolizm organizmu.

Innym bardzo poważnym sygnałem jest „klinowanie” (picie dla zapicia kaca). To duży krok ku uzależnieniu.

Człowiek wchodzi w tzw. „cug”. Czasem z ogromnymi konsekwencjami.

Sprawdź się! Potem może być za późno

W Polsce rośnie liczba młodych ludzi nadmiernie pijących, tzn. jeszcze nie uzależnionych, ale pijących w sposób przynoszący szkodę. Czasem granica między popijaniem piwa a uzależnieniem od alkoholu może okazać się bardzo wąska. Jeżeli ktoś ma wątpliwości, powinien czym prędzej udać się do fachowca.

Z pomocą może nam przyjść wspomniany wcześniej Ośrodek Leczenia Uzależnień przy ul. Karłowicza 1 w Lu-

blinie. - W 2004 roku wprowadziliśmy specjalną grupę terapeutyczną dla „młodych dorosłych”. Jeszcze nie uzależnionych, albo już na krawędzi uzależnienia. Chodzi o to, żeby skonfrontować się z problemem. Czy już jest, a jeśli tak, to jak bardzo jest zaawansowany - mówi Piotr Fijałkowski, dyrektor Ośrodka. Jeżeli ktoś ma co do tego wątpliwość to warto, żeby przyszedł. Jeśli ludzie z najbliższego otoczenia mówią komuś, że pije niebezpiecznie dużo, warto to wziąć pod uwagę. To nie musi być uzależnienie, bo na nie trzeba sporo popracować. Ale warto na to zwrócić uwagę - dodaje Fijałkowski.

My też gorąco do tego zachęcamy!
Miłosz Bednarczyk



Ludzie, muzyka, śpiewy i tanie wino. Spotkaniom takim jak to w Kazimierzu Dolnym n. Wisłą, podczas Lata Filmów, towarzyszy nie tylko dobra zabawa. Wciąż nieodłącznym elementem jest alkohol. Szkoda tylko, że nie wszyscy znają umiar i nie wszystkim jest dane dotrwać do końca imprezy.

Ważne Sygnały Ostrzegawcze:

- ▶ Gdy ktoś pije pomimo szkód spowodowanych przez picie.
- ▶ Gdy ktoś jednorazowo wypija większe ilości płynów zawierających powyżej 100 gramów ETOH (5 dużych piw lub jeden litr wina, lub ćwierć litra wódki).
- ▶ Gdy ktoś regularnie codziennie wypija więcej niż 20 gramów ETOH (2 piwa lub dwie lampki wina lub kieliszek 50 g wódki) lub gdy zaczyna dzień od picia alkoholu (np. poranne piwo).
- ▶ Gdy ktoś „klinuje”, czyli używa alkoholu do usuwania przykrych skutków poprzedniego picia, a więc sięga po alkohol z samego rana po intensywnym picu wieczorem.
- ▶ Gdy ktoś pije alkohol w samotności oraz w sytuacjach, gdy odczuwa zmęczenie, dolegliwości fizyczne, smutek i cierpienie.
- ▶ Gdy ktoś ma trudności w przypominaniu sobie co się działo poprzedniego dnia w sytuacjach związanych z piciem.
- ▶ Gdy ktoś uśmierza przy pomocy alkoholu poczucie winy i wyrzuty sumienia z powodu czynów popełnionych pod wpływem alkoholu.
- ▶ Gdy ktoś kieruje samochodem, motocyklem pod wpływem alkoholu.
- ▶ Gdy ktoś reaguje napięciem i rozdrażnieniem w sytuacjach utrudniających kontakt z alkoholem lub wobec postulatów ograniczenia picia zaprzecza, że ma problemy z alkoholem.
- ▶ Gdy ktoś dostaje od innych ludzi sygnały sugerujące ograniczenie ilości lub powstrzymanie się od picia.

Komentarz redakcji

Człowiek po alkoholu nie wygląda estetycznie. Widać to na ulicach miast, w autobusach, czy choćby na okładce tego numeru „wyspy”. Początkowo nie chcieliśmy wierzyć w tekst naszego kolegi. Sądziliśmy, że obraz studenta po „małym” piwku to tylko nieprawdziwy stereotyp. Bo kto z nas może sobie pozwolić na taką beztroskę? Przecież nasza świadomość musi być ciągle w dobrej formie i w gotowości. Często dodatkowe zajęcia sprawiają, że nie mamy na picie po prostu czasu. Okazało się jednak, że nasza wiara jest nieco naiwna, o czym świadczyć

może choćby zawartość śmietnika w uczelnianej toalecie. I do prawdy, nie możemy zrozumieć czy to nabyta wiedza ma taki wpływ na studenta? Czy może jakieś oporne umysły chałały sobie wałnąć „jednego” na odwagę, bo sesja blisko? Możliwe. Pamiętajcie, że prawda szybko wychodzi na jaw, i nawet miętówki nie pomogą. Owszem alkohol jest dla ludzi, ale dla mądrych Nawet pić trzeba umieć, a nie chlać po kątach. Jedno jest pewne: niektórzy na miano studenta po prostu me zasługują.



Jelita pracują w rytmie
wybijanym przez tryb
życia człowieka. To
dotyczy także studentów.
- Zanim pobiegiesz do
lekarza z bólem brzucha,
przypatrz się własnym
przyzwyczajeniom i temu,
co jesz - mówi Anita

Żak gastrologicznie zdrowy

Kosowska z UMCS.

Brać studencka je za dużo, za szybko, niedbale, a w dodatku wcale nie to, co choć odrobinę jest zdrowe. Skutek? Gorsze trawienie. Dopadają bóle nie do pokonania. Nie zapomnijmy o wystającym brzuszku, dzięki któremu spodni dopiąć się nie uda. I o okrągłutkich bioderkach, co w letnią mini wejść nie chcą.

Źródła błonnika:

- ▶ otręby - najbogatsze są te pszenne: wspomagają oczyszczanie jelit;
- ▶ pieczywo razowe - dodatkowo zawiera skrobię, białko, tłuszcz i minerały; wspomaga oczyszczanie jelit i zapobiega chorobom serca oraz cukrzycy;
- ▶ gruboziarniste kasze, męskany ryż i rośliny strączkowe;
- ▶ kukurydza;
- ▶ warzywa i owoce - banany, jabłka, owoce drobnoziarniste np. maliny;
- ▶ suszone owoce - bogate w witaminy z grupy B

Poprawiają

IHHBBHHHB

- ▶ pół szklanki soku z kiszanej kapusty wypite dwa razy dziennie;
- ▶ szklanka wody lub kwaśnego mleka pół godziny przed śniadaniem;
- ▶ jabłko przed posiłkiem;
- ▶ szklanka jakiegokolwiek soku z dużą zawartością błonnika;
- ▶ 1-2 łyżeczki siemienia lmańego tuż przed kolacją;
- ▶ winogrona na czczo lub przed posiłkiem;
- ▶ sałatka z: kilku ząbków czosnku, połowy cebuli, dowolnego warzywa liściastego; to wszystko wymieszane z odrobiną oleju: spożywamy z kromką ciemnego Chleba.

Fizjonomicznie

Pracę przewodu pokarmowego i jelit dereguluje dieta bogata w tłuszcze i węglowodany. - Smażone mięso, słodczyce, potrawy mączne, białe pieczywo nie zawierają błonnika. Jego brak zaburza pracę układu trawiennego - twierdzi Jolanta Wiśniewska, dietetyczka. Pytaliśmy żaków, co wiedzą na temat cudotwórczego błonnika. Tylko jedna z 24 osób była świadomą, cóż to za twór. - To nic innego, jak włókna roślinne, które nie podlegają trawieniu - uważa Tomek z Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji. Wiążą wodę, nasilają procesy fermentacji i przyspieszają ruchy robaczkowe jelit (te powodują przesuwanie pokarmu). Minimalna dzienna dawka owej cudotwórczej substancji wynosi 35 g.

Kolejnym źródłem radości jest woda. Najlepiej wiedzą o tym ci, którzy po imprezie sięgają po butlę mineralnej. Najlepiej niegazowanej. Dlaczego? 1.5 litra trunku dziennie wypłukuje z organizmu toksyny i pozwala zapewnić właściwy poziom substancji mineralnych.

Regularnie

Posiłki powinniśmy jeść 4-5 razy dziennie. Najważniejszy to śniadanie. Daje napęd na cały dzień. Pobudza do myślenia. A mimo to wielu żaków o porannej racji żywieniowej słyszeć nie chce. - Rano nie mam czasu nawet wypić kawy. Jem w lokalnych barach szybkiej obsługi koło południa - mówi



fot. www.weight-loss-4u.com

Dobre odżywianie to jedno. Nie zapominajmy, że ważna jest też dobra kondycja. Zwłaszcza przed sesyjnymi zmaganiem.

Olek, student historii na KUL-u. - Nie pamiętam, jak się je powoli. Czasem nawet nie przeżuwam, tylko połykam - dodaje. A przeżywanie to ważny proces, bo trawienie swój początek ma... właśnie w jamie ustnej. Pożywienie rozdrobnione i wymieszane ze śliną łatwiej przechodzi przez przełyk. Co lepsze - nie fermentuje. A tym samym nie pachnie nam brzydko z buzi. Najważniejsze - przy powolnym spożywaniu posiłków szybciej zaspokajamy głód; nie przejadamy się.

Coś poza

Stres i pośpiech mają nie mniejszy wpływ na kondycję fizyczną niż samo odżywianie. Egzaminy, kolokwia, ogrom zaliczeń... Żyjemy w zwariowanym tempie i wyjątkowo ciężko to zmienić. Warto się relaksować, ruszać, wysypiać (całkowity wypoczynek gwarantuje 7-8 godzin snu). Siedzący tryb życia osłabia mięśnie brzucha, spowalnia ruchy jelit. Może początek Nowego Roku jest dobrym momentem na rozpoczęcie realizacji nowych postanowień.

Joanna Skrobowska

ŚWIAT

► W północnych Indiach sławą cieszy się pewien święty mąż, który przez ostatnie dwa lata ani na moment nie usiadł. Ram Dayal Sanichar Muni twierdzi, że wszystko robi na stojąco. W pozycji wyprostowanej spożywa posiłki, załatwia potrzeby fizjologiczne, a nawet śpi. Ciekawe, co na to żona?

Źródło: onet.pl

► Uniwersytet Santiago oferuje specjalizację z UFO. Ricardo Bermudez, odpowiedzialny za realizację kursu, tłumaczy: "Kiedy coś dzieje się wgdzieś tam« nie wiemy co to jest. Te studia pomogą zrozumieć, to czego do tej pory człowiek nie rozumiał". Kierunek studiów nazywa się „Niezrozumiały fenomen kosmosu".

Źródło: onet.pl

► Kanadyjski sędzia, który zdrzemnął się w trakcie rozprawy, wyraził swoje ubolewanie z tego powodu i przeprosił adwokatów oraz diler narkotykowego, który właśnie wtedy składał zeznanie. Niewyspany sędzia nie wyraził jednak zgody na unieważnienie postępowania sądowego.

Źródło: onet.pl

► Amerykański tygodnik „Time” przyznał prezydentowi George’owi W. Bushowi tytuł “Człowieka roku 2004". To samo wyróżnienie Bush otrzymał cztery lata temu, kiedy po raz pierwszy wygrał wybory prezydenckie. Magazyn „Time" przyznał George’owi Bushowi tytuł za śmiałość, bezkompromisowość i jednoznaczne zwycięstwo w walce o reelekcję. Dalsza część uzasadnienia brzmi jednak przewrotnie. Redaktorzy „Time” napisali, że Bush tak zaostrzył walkę polityczną, że prawie łała się krew oraz, że stawiając na silne przywództwo ryzykował losem nie tylko swoim, ale również wszystkich Amerykanów. Dodajmy, że tytuł człowieka roku nie zawsze jest wyróżnieniem. Przed laty otrzymali go m. in. Józef Stalin czy Adolf Hitler.

Źródło: onet.pl

KRAJ

► Uniwersytet Śląski w Katowicach chce sprzedać jeden ze swoich domów studenta. Chodzi oczywiście o pieniądze. Dzięki temu uczelnia może sporo zaoszczędzić: chodzi o wysokie koszty utrzymania budynku, które wzrosły po obcięciu rządowych dotacji. Mniej jest też chętnych do zamieszkania w akademikach. Źródło: RMF

► Ponad 300 studentek i studentów z Krakowa ankietowanych na przełomie listopada i grudnia ubiegłego roku przez Akcję Zobaczyć Człowieka, przyznało się do uprawiania prostytucji. W grupie tej najwięcej było męskich prostytutek homoseksualnych. “Możemy mówić o 300 studentkach i studentach, ale jest ich na pewno o wiele więcej, bo nie dotarliśmy do wszystkich środowisk" - twierdzi Marek Bogdanowicz z fundacji Akcja Zobaczyć Człowieka.

Źródło: Trybuna

Nie chcą być głodni

Studenci walczą o przywrócenie dopłat do obiadów i akademików. Prowadzą rozmowy z parlamentarzystami, by ci przeforsowali poprawki do ustawy o szkolnictwie wyższym.

Poza dopłatami do posiłków studenci domagają się też wyodrębnienia w stypendium

socjalnym specjalnej dopłaty do akademika. Jeśli senat, a później sejm zaakceptują studenckie poprawki, od nowego roku studenci będą mogli liczyć na tańsze obiady.

We wtorek 14 grudnia przed Urzędem Wojewódzkim w Bydgoszczy protestowali studenci

Akademii Bydgoskiej, Akademii Techniczno-Rolniczej i Akademii Medycznej. Domagali się przywrócenia dotacji do stołówek studenckich. Świecą one pustkami, bo cena obiadów wzrosła o 100 proc. Pikietyjący żacy mogli poczęstować się grochówką

KJ

Wolontariat na Mundialu

Zostań wolontariuszem na mistrzostwach świata w piłce nożnej w Niemczech! Jak informuje serwis korba.pl, rekrutacja już się zaczęła. Kandydaci na wolontariuszy muszą być pełnoletni, powinni dobrze mówić po angielsku i znać podstawy niemieckiego.

Dodatkowym atutem w procesie selekcji kandydatów będzie doświadczenie w działalności międzynarodowej, zwłaszcza w sporcie. Rekrutacja prowadzona jest w kilku etapach. Pierwszy trwał do końca 2004 r. Kolejne odbędą się latem tego roku oraz w styczniu i lutym 2006. Więcej informacji na stronie: www.fifaworldcup.yahoo.com.

MB

Skala napadu

Izraelscy naukowcy opracowali metodę pomiaru popędu seksualnego. Pracownicy resortu zdrowia i szpitala Rambam w Hajfie określili odpowiednią skalę na podstawie badań fal mózgowych - poinformowała izraelska agencja informacyjna Itim.

Według dyrektora projektu, profesora Jorama Wardi, dzięki nowo opracowanej metodzie po raz pierwszy możliwe będzie obiektywne zmierzenie popędu seksualnego. Do tej pory informację na ten temat uzyskiwano jedynie z wywiadów przeprowadzanych z pacjentami.

Naukowcy oczekują, że w przyszłości skalę popędu seksualnego będzie można wykorzystywać do diagnozowania zaburzeń seksualnych i skuteczności działań terapeutycznych.

Źródło: PAP

Zamień się na mieszkanie

Interesuje Cię weekend w jakimś mieście? A może chciałbyś tam pomieszkać trochę dłużej? Jeśli w tym czasie nikogo nie będzie u Ciebie w mieszkaniu - po prostu się wymień!

Powstało właśnie międzynarodowe studenckie forum zamiany mieszkań. Program CasaSwap, bo o nim mowa, został stworzony głównie z myślą o studentach i pracownikach akademickich, ale każdy może z niego skorzystać i przyłączyć się do tej międzynarodowej społeczności.

Co trzeba zrobić? Po bezpłatnym zarejestrowaniu się,

uzyskujesz dostęp do bazy, wybierasz interesujące Cię miejsce i kontaktujesz się z właścicielem. W efekcie i Ty i ta druga osoba macie okazję pomieszkać w innym miejscu za darmo.

Pomysł na to przedsięwzięcie powstał zimą 2003/2004, kiedy dwóch z czterech duńskich założycieli musiało zrezygnować z możliwości studiowania za granicą wyłącznie ze względu na brak mieszkania na miejscu. Projekt otrzymał finansowe wsparcie Komisji Europejskiej.

Więcej informacji na stronie: www.casaswap.com MB

O G Ł O S Z E N I E

Chcesz sprawdzić się w roli dziennikarza? Nie wiesz jak zacząć?

Przyjdź do nas!

Redakcja „wyspy” czeka na chętnych do podjęcia współpracy!

Jeżeli piszesz, fotografujesz, rysujesz lub po prostu masz głowę pełną ciekawych pomysłów - nie zwlekaj! Już teraz napisz na adres:

redakcja.wyspa@wspa.lublin.pl

lub zajrzyj czym prędzej do naszego pokoju redakcyjnego (I p., pok. 115)

Zapraszamy!

Żak kontra uczelnia

Student skarży szkołę wyższą za... zbyt późne wykrycie plagiatu. Brytyjczyk - Michael Gunn, zamierza pozwać do sądu uniwersytet. Oskarżono go o ściąganie materiałów z Internetu i używanie niezgodnie z przepisami. Gunn nie zaprzecza, że korzystał z cudzych prac. Uczelnia ma za złe, że... wykryła przestępstwo zbyt późno, bo na dzień przed obroną. 21-letni Brytyjczyk twierdzi, że od pierwszego dnia studiów kopiował obszerne fragmenty. Co lepsze, nie przyszło mu do głowy, że robi coś niewłaściwego.

Żak opuścił mury palcówki bez tytułu magistra. Zubożeje o 11 tys. funtów, jakie wydał na 3-letnie kształcenie. Jego prawnicy domagają się będą od uczelni odszkodowania. Brytyjski Związek Studentów zastrzegając, iż nie pochwała działalności Gunna, wezwał do zrewidowania praktyk uniwersyteckich. Chce wyraźnego określenia, co w trakcie pisania pracy jest dopuszczalne, a co nie. Polska bracia żaków nie musi się tym martwić. Mamy przecież program „Plagiat”.

JS

Wszystko jasne

Bdania na pewnym anegdotycznym uniwersytecie wykazały, że nie ma znaczenia, w jakiej ilości napiszemy listy wewnątrz wazy, tylko pierwsza i ostatnia litera były na swoich miejscach.

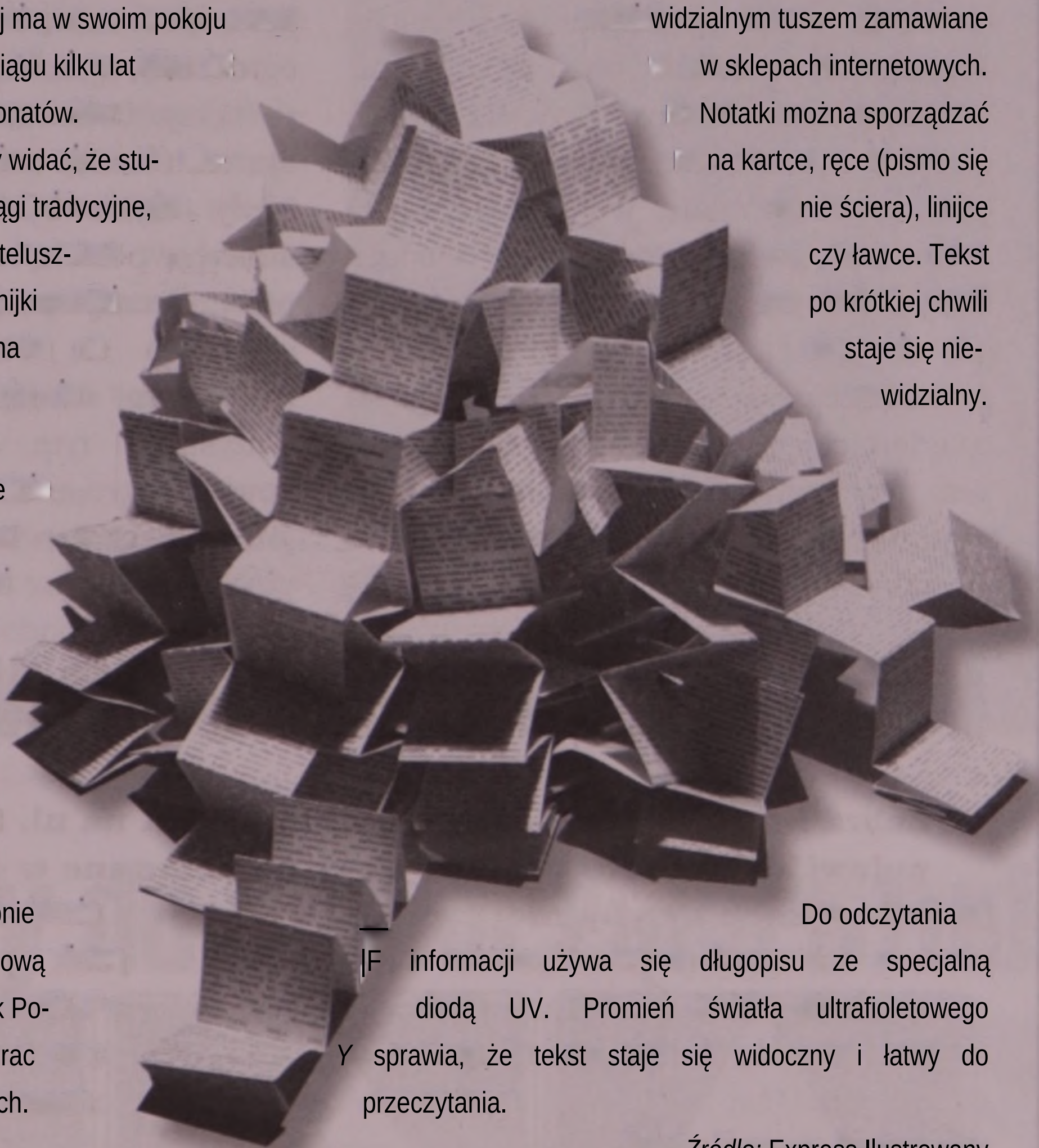
Rzecz może być dla nas po prostu, a mimo to będziemy w stanie przeczytać tekst bez większego problemu. Dzięki się tak dlatego, że nie czytamy gdzieś z lewej strony, ale raczej jak cokolwiek. Eric Cambel

Pokaźna kolekcja

Jeden z wykładowców Wydziału Biotechnologii i Nauk o Żywności Politechniki Łódzkiej ma w swoim pokoju kolekcję studenckich ściąg. W ciągu kilku lat zbierał się cały pojemnik eksponatów. Przeglądając wydziałowe zbiory widać, że studenci pomysłów mają setki. Ściagi tradycyjne, tworzone ręcznie na małych kartelkach, dwu, trzy metrowe harmonijki pisane mikroskopijną czcionką na komputerze. Niektórzy wiążą je nitką, żeby się nie rozpadały. Do kolekcji trafiło też kilkanaście identycznych długopisów z ukrytymi w środku małymi karteczkami. Studenci wpadli, bo wykładowcy wydało się podejrzane, że wszyscy studenci mają takie same przybory do pisania.

Innym razem ktoś prawdopodobnie dyktował rozwiązania drogą radiową - mówi Ewa Chojnacka, rzecznik Politechniki Łódzkiej. Kilkanaście prac było słowo w słowo takich samych. Egzamin został powtórzony.

Ostatnio hitem są cienkopisy z niewidzialnym tuszem zamawiane w sklepach internetowych. Notatki można sporządzać na kartce, ręce (piśmo się nie ściera), linijki czy linie. Tekst po krótkiej chwili staje się niewidzialny.



Do odczytania informacji używa się długopisu ze specjalną diodą UV. Promień światła ultrafioletowego sprawia, że tekst staje się widoczny i łatwy do przeczytania.

Źródło: Express Ilustrowany

Europa na uczelni

Zgodnie z sejmową nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym, obcokrajowcy będą traktowani na polskich uczelniach tak samo, jak Polacy. Będą mogli też chodzić na zajęcia prowadzone w ich ojczystym języku. Cudzoziemcy (z UE, ze statusem uchodźcy, zezwoleniem

na osiedlenie się) będą mogli podejmować studia i uczestniczyć w badaniach naukowych na naszych uczelniach na takich samych zasadach jak Polacy. Będą mogli również na nich wykładać, bez konieczności uzyskania zezwolenia na pracę. Wykłady i inne zajęcia dydaktycz-

ne oraz egzaminy i sprawdziany wiedzy będą mogły być prowadzone w języku obcym. Także w języku obcym można będzie pisać prace dyplomowe. Uczelnie przyjmująca obcokrajowców będą organizować lektoraty, na których język polski będzie wykładany jako obcy.

MB

MIASTO

- Pijany 20-latek wrzucił granat z gazem łzawiącym do supermarketu Champion na Kalinowszczyźnie. Wszystkich w sklepie ewakuowano. Akcja przebiegała sprawnie, na miejscu pojawili się strażacy i policjanci, którzy szybko zatrzymali podejrzanego o niewybredny żart - 20-latek znany już dobrze policji. Chłopak miał 1,28 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. W tej chwili grozi mu do 10 lat więzienia.

Źródło: Kurier Lubelski

- Małgorzata II, królowa duńska, przez 20 lat będzie mecenasem wydawnictw UMCS poświęconych archeologii. Królowa jest z wykształcenia archeologiem. Ma tytuł doktora. Mimo podeszłego wieku nadal śledzi literaturę fachową. Przeczytała dwa tomy wydawnictwa UMCS „Monumenta Studia Gothica”, serii, która promuje osiągnięcia naukowe archeologów z naszej wschodniej granicy. Po przeczytaniu Gothici nakazała swoim przedstawicielom kontakt z uczelnią.

Źródło: www.lublin.tvp.pl

- Kobieta, jadąca ul. Narutowicza, zaniepokoiła się, że kierowca sąsiedniego pojazdu co rusz opada głowa na kierownicę, a samochód jedzie wężykiem. Niewiele myśląc, zablokowała jego fiatą własnym autem i zadzwoniła po policję. Kierowca zatrzymał się. Wsiadł z samochodu i usiłując zachować równowagę zwinął kobietę. To samo zrobił z policjantami, którzy przyjechali na miejsce zdarzenia. Jak się okazało niespokojny mężczyzna to 51-letni Grzegorz K., wykładowca Politechniki Lubelskiej. Agresywny profesor nie chciał dmuchać w alkomat. Policjanci zabrali go do szpitala. Tam pobrano od niego krew. Sam przyznał, że pił wino ze znajomymi.

Źródło: onet.pl

- Na lubelskich skrzyżowaniach pojawiły się inteligentne sygnalizatory. Od starszych, „głupszych” modeli różnią się tym, że podczas awarii natychmiast wołają na pomoc techników. Dzięki temu, problem zostaje szybko rozwiązany, a kierowcy nie muszą sterczeć w korkach. Utrzymanie systemu nie kosztuje więcej niż 100 zł miesięcznie, dlatego już co raz częściej wprowadza się go w życie.

UCZELNIA

- Szkoła wzbogaciła się o nowy sprzęt audio. Dokonano zakupu końcówki mocy, dwóch kolumn wysokotonowych, dwóch niskotonowych, oraz miksera dźwięku. Urządzenia wykorzystał ma Samorząd podczas organizacji ewentualnych imprez na wolnym powietrzu. Jednym z pomysłów władz Samorządu jest zorganizowanie koncertu na parkingu WSPA. No tak, w końcu miejsca mamy pod dostatkiem na tego typu imprezy.

więcej z uczelni, patrz str. 11

Dziwne zjawisko

Wielu narzeka, na korupcję i brak zasad u ludzi, którzy nami rządzą. Wszystko jest nie tak, jak być powinno, bo przecież władza ma dbać o społeczeństwo, a nie o własny portfel. Śmiesz mnie tylko, że przy tym wszystkim Ci, którzy tak narzekają, sami wprawiają się w zdobywaniu kasy, która im się nie należy.

Pewnie zastanawiacie się, o czym ja, do diabła, mówię. Zapewne wiecie, że niedawno przyznawane były stypendia. Część z Was zdobyła świadectwa za naukę, i tym chwała i cześć. Ale jest też część, która zgłosiła się po stypendium socjalne. I wszystko jest zrozumiałe, może poza drobnymi nieścisłościami. No bo jak wytłumaczyć, że ktoś, kto ma dochody na członka rodziny poniżej, powiedzmy stu złotych miesięcznie, może sobie pozwolić na płatne studia? Są tacy, którym ubieganie się o świadczenia socjalne nie przeszkadza nosić nurkowych ciuchów, używać markowych kosmetyków.

A tymczasem są ludzie, którzy tych pieniędzy naprawdę potrzebują. Z różnych powodów. Ktoś może stracił pracę, ktoś się sam utrzymuje i jest mu ciężko. Gdyby nie owi wyłudzacze, problemów byłoby troszkę mniej, bo potrzebujący dostaliby więcej.

Nie chciałabym, żebyście mnie źle zrozumieli. Zdaję sobie sprawę, że czasem w życiu tak się dzieje, że niezła sytuacja finansowa zmienia się z dnia na dzień w kiepską. Takie są wypadki losowe i nie czepiam się takich przypadków. Czepiam się tych, którzy w oczywisty sposób te pieniądze wyłudniają. Na co są im potrzebne, mogę tylko zgadywać. Może na więcej markowych ciuchów, może na więcej kosmetyków.

Tyle tylko, że takie zagrania są obrzydliwe. Oni nie okradają państwa, tylko kolegów. I nie wmówicie mi, że to nic takiego.

W sumie wychodzi mi więc na to, że zwyczajnie, zgodnie z kolejną rzeczą i założeniami natury rośnie nam całkiem spora grupka przyszłych polityków. A ja myślałam, że kiedyś w końcu się coś zmieni.

Anna Butryn



fot. archiwum WSPA

Podpisanie porozumienia. Na zdjęciu (od lewej): Rektor WSPA prof. dr hab. inż. Włodzimierz Sitko, Kanclerz dr inż. Radosław Marciniak i Komendant Wojewódzki Policji w Lublinie, nadinsp. Marek Hebda.

Bezpieczna „Wyspa”

Policja, ścigając przestępców może bez przeszkód wkraczać na teren WSPA, a także do budynków uczelni. Do takiego i innych porozumień mających na celu poprawę bezpieczeństwa doszło 8 grudnia 2004 r., pomiędzy władzami uczelni a policją. Stronę akademicką reprezentowali Rektor prof. dr hab. inż. Włodzimierz Sitko oraz Kanclerz dr inż. Radosław Marciniak, natomiast stróżów prawa - Komendant Wojewódzki Policji w Lublinie, nadinspektor Marek Hebda.

Tym samym, nasza uczelnia włączyła się do powstającego w Lublinie, zintegrowanego systemu bezpieczeństwa akademickiego. O tym, że taki system jest potrzebny przekonaliśmy się w ubiegłym roku. Doszło wtedy do kilku

bestialskich pobić studentów oraz do pamiętnego zabójstwa Radka, studenta Akademii Rolniczej.

Watro zauważyć, że WSPA jako pierwsza lubelska uczelnia, wprowadziła monitoring telewizyjny zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz budynku; cały teren jest ogrodzony, dodatkowo porządku strzegą portierzy. O ich czujności i efektywności systemu kamer mogliśmy się przekonać, kiedy nierozważnie zostawiony worek śmieci w pobliżu windy został uznany za niebezpieczny pakunek. Cała sytuacja skończyła się wizytą antyterrorystów, której sami w redakcji doświadczyliśmy. Wszystkim tym zabezpieczeniom nie powinniśmy się dziwić, bo jak wiadomo: „strzeżonego Pan Bóg strzeże”. **KJ**

Przejdźcie dopiero na wiosnę

Zebra między WSPA i przystankiem MPK na ul. Związkowej pojawi się dopiero w maju. Pasy namalowane w obecnych warunkach byłyby nietrwałe.



W poprzednim numerze pisaliśmy o nowym przejściu, jakie wyznaczy nam miasto naprzeciwko uczelni. Przy sprzyjającej pogodzie miało się ono pojawić jeszcze na jesieni. Według pracowników Wydziału Inżynierii Ruchu Urzędu Miasta pogoda nie pozwoliła na

przeprowadzenie robót drogowych. Aby malowniczo pasy, potrzebna jest plusowa temperatura i odpowiednia wilgotność powietrza.

Za wyznaczenie przejścia odpowiedzialny jest Wydział Gospodarki Komunalnej.

Katarzyna Żagiel

Rozmowa z dr. inż. Radosławem Marciniakiem, kanclerzem WSPA

Palarnia to nie klub



Czy jest możliwość wstawienia ławek do palarni?

Ławeczek tam nie będzie. Palenie to nałóg, który należy zwalczać i uczelnia nie będzie finansować dodatkowych działań w celu stworzenia przyjemnego „klubu palaczy”. Jeśli ktoś nie potrafi się powstrzymać od palenia, to trudno - jest palarnia, ale dodatkowych udogodnień nie będzie. Poza tym zakup ławek do palarni to koszt, którego nie powinni pokrywać studenci niepalący, a więc trzeba by było pobierać wyższe czesne od palących studentów. Są zresztą i dwa inne problemy: po pierwsze dla potrzeb palarni wykorzystujemy powierzchnię, a przydałaby się ona do celów dydaktycznych lub choćby na archiwum, po drugie dlatego, że sprząatanie niedopałków (szczególnie przed wejściami) i malowanie tych pomieszczeń kosztuje.

Czyli nie wypada palić też przed uczelnią?

Przed uczelnią wręcz nie powinno się palić, ale jest to na świeżym powietrzu i na szczęście nie ma tam takiego zadyminienia, chociaż wychodzący przechodzą przez kurtynę z dymu i niepalący narzekają.

Czy jest możliwość poprawienia wentylacji w palarni?

Sprawdzimy co można z tym zrobić. Jeżeli coś nie działa prawidłowo, to zostanie poprawione. Tam jest system wentylacyjny, ale być może nie zawsze jest uruchamiany wyciąg. Co do okna w większej palarni, to fakt że nie może ono być inaczej otwierane, dlatego przy przebudowie powstał kanał wentylacyjny.

Gdzie jest trzecia palarnia?

Są dwie. Była trzecia dla wykładowców, ale została zlikwidowana. Obecnie jest w niej Biuro Karier i Współpracy z Zagranicą.

Co miało na celu powieszenie plakatów antynikotynowych na

korytarzu?

Był to pomysł samorządu, na który dałem zgodę i który popieram. Uważam że należy informować o tym, że palenie papierosów jest szkodliwe, tym bardziej że szkodzi nie tylko palaczom, ale i tym, którzy są zmuszeni do biernego palenia. Z wielką przyjemnością zlikwidowałbym palarnie, ale jestem realistą i doskonale sobie zdaję sprawę z tego, że nie wyeliminuję w ten sposób palenia, a nie chcę i nie mogę dopuścić, żeby studenci palili w miejscach do tego niewyznaczonych. Jeszcze bardziej szkodziłoby to niepalącym oraz zaśmiecałoby uczelnię i psułoby wygląd jej otoczenia.

Rozmawiała: Katarzyna Żagiel



Komentarz redakcji

No i się stało! Brak ławeczek w palarniach to nie powód, by siadać na grzejniku. Nie do tego służy. Jednak ktoś sądził inaczej i prosił! Mocowania nie wytrzymały obciążenia i kaloryfer uległ zerwaniu, a woda z centralnego ogrzewania zalała całe pomieszczenie. Tak, więc widzicie sami, że gdyby ów siedzenia zostały Wam sprezentowane, nie wytrzymały by długo. Lepszym pomysłem jest jednak zerwać z nałogiem.

Wybory do Samorządu Studentów WSPA

Konrad Majkowski został ponownie wybrany przewodniczącym Samorządu Studenckiego WSPA. Jest to jego druga kadencja na tym stanowisku. Jedynym kontrkandydatem Konrada była Katarzyna Kurusiewicz. Podczas jej wystąpienia padło kilka nieprzychylnych uwag pod adresem Konrada. Odpowiedzią z jego strony były pytania dotyczące uczelni. Brak odpowiedzi ze strony rywalki pozwolił ją skompromitować jako ewentualną szefową samorządu. Tym samym dotychczasowy przewodniczący wygrał głosowanie stosunkiem 22 do 3 głosów.

Wybrano także osoby na inne

stanowiska tej organizacji. I tak oto, zastępcą przewodniczącego została nasza redakcyjna koleżanka Ania Butryn. Zrzekła się tym samym członkostwa w zespole redakcyjnym, przechodząc do współpracy z naszym pismem. Podobnie stało się z Tomkiem Jędrzyskiem, który obecnie piastuje funkcję sekretarza w Samorządzie. Skarbnikiem został Michał Zgliński, zaś zastępcą przewodniczącego ze strony studentów zaocznych Ewa Masiewicz.

Wierzmy, że nowy zespół Samorządu, będzie sumiennie wykonywał swoje obowiązki ku ogólnej ucieście studentów.

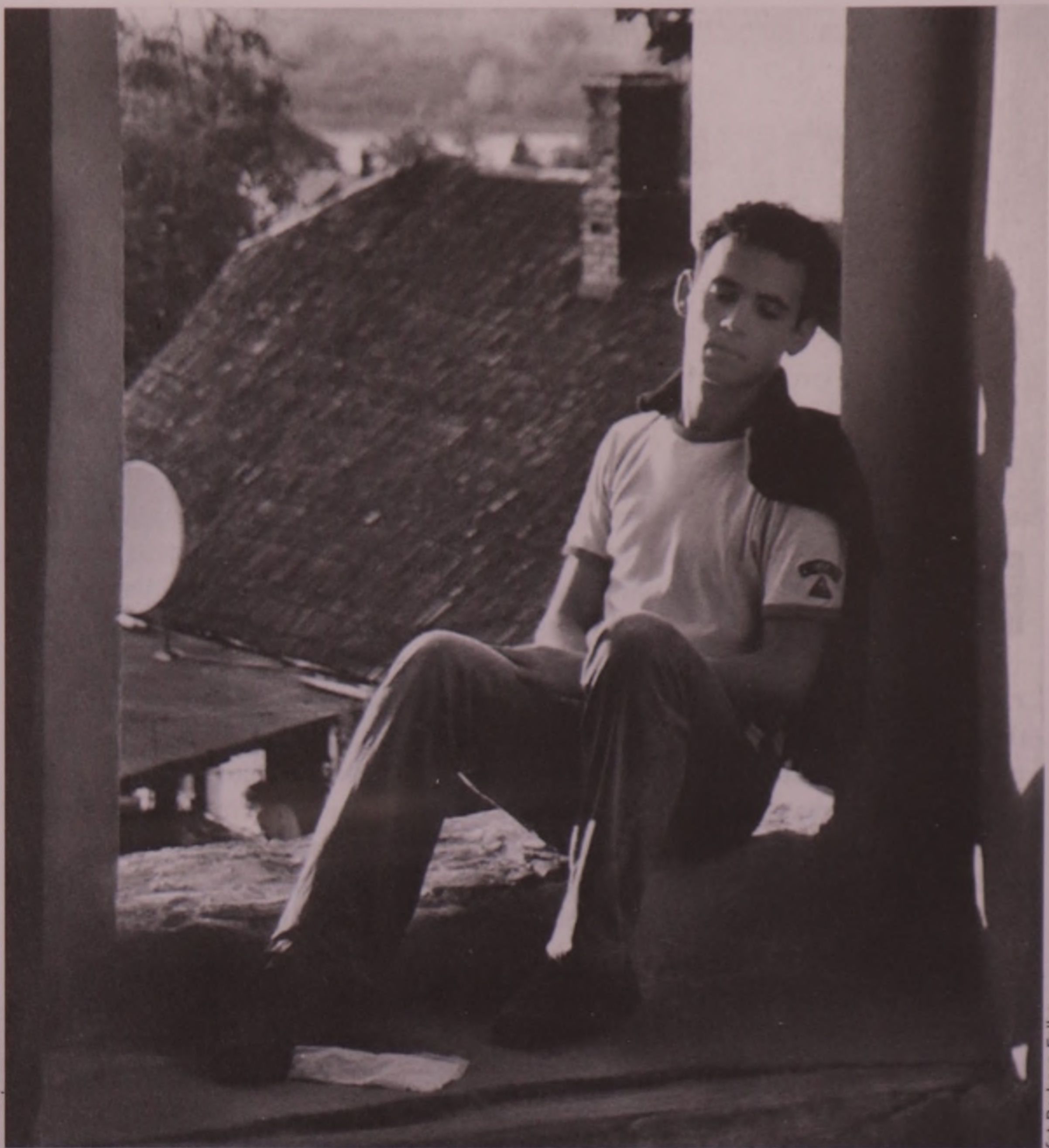
KJ



Komisja podczas przeliczania głosów.

**Metroseksualista? - Facet,
który uprawia seks w metrze
- to pierwsze skojarzenia
Kuby. Mężczyzny
współczesnego.**

Kuba studiuje dziennikarstwo i aktorstwo. Jest rozgadany, uśmiechnięty i bardzo atrakcyjny. Niby typowy facet, ale przyciąga do siebie starannie dobranym ubraniem, modną fryzurą i równiuteńką opalenizną. Jednym słowem mówiąc - ciasteczko.



Seks w metrze

- Tak jestem metroseksualistą - przyznaje - wiem co we mnie dobre i potrafię to wyeksponować. Faceci powinni dbać o siebie. To jest mniej więcej tak, że jeśli pracodawca ma do wyboru piękną, zadbaną, inteligentną kobietę, albo drugą, równie inteligentną, ale nieatrakcyjną, logiczne jest, że wybierze to pierwszą - mówi - podobnie jest z mężczyznami. Wygląd jest teraz najważniejszy.

Pięknie powiedziane. Tylko trudniej zrealizować. Wystarczy wyjść na ulicę, wejść do zatłoczonego autobusu i wszystko staje się jasne. Faceci zachowują się czasem tak, jakby bali się wody i mydła. W dodatku, kiedy tylko pojawia się wśród nich ten jeden zadbany zaraz przyczepiają mu metkę: pedał, zboczeniec, lalusz. Tak jest najprościej.

Niestety naszemu szaremu społeczeństwu trudno zrozumieć, że facet może być czysty:

- Faceci dbający o siebie to zerwanie z tradycją. Zaakceptowanie takiego stanu rzeczy jeszcze długo potrwa. Nasz prosty lud bywa odrażająco brudny - mówi Zbigniew Nęcki, psycholog - Musimy powoli zmieniać obyczaj po-

zwalając facetom by stawali się piękni.

Kult ciała męskiego znany jest od wieków. Już tysiące lat temu, w starożytnej Grecji czy Rzymie mężczyźni przywiązywali do swego wyglądu szczególną uwagę. Później, nie wiedzieć czemu, moda ta zaczęła zanikać, do tego stopnia, że w czasach rewolucji francuskiej mężczyźni robili makijaż, aby ukryć brud.

Przez wiele lat mężczyźni grzecznie wcielali się w rolę spoconego i nieogolonego macho. O ile na początku ten styl bycia pociągał, z czasem stał się nie do zniesienia. Kobiety mają dość tych twardzieli, którzy wpadają w popłoch na sam myśl o prysznicu, czy nie daj Boże zakupach.

Współczesne panie marzą o partnerze, z którym będą mogły porozmawiać nie tylko o cenie sukienki, ale też o jej kroju, czy kolorze. Szukają faceta, który im doradzi, pomoże, zrozumie, a nie ucieknie z krzykiem na samo wspomnienie o wspólnej wyprawie do sklepu. Współcześni mężczyźni stają naprzeciw tym oczekiwaniom i chwala im za to!

Może już niedługo wyprawa do ko-

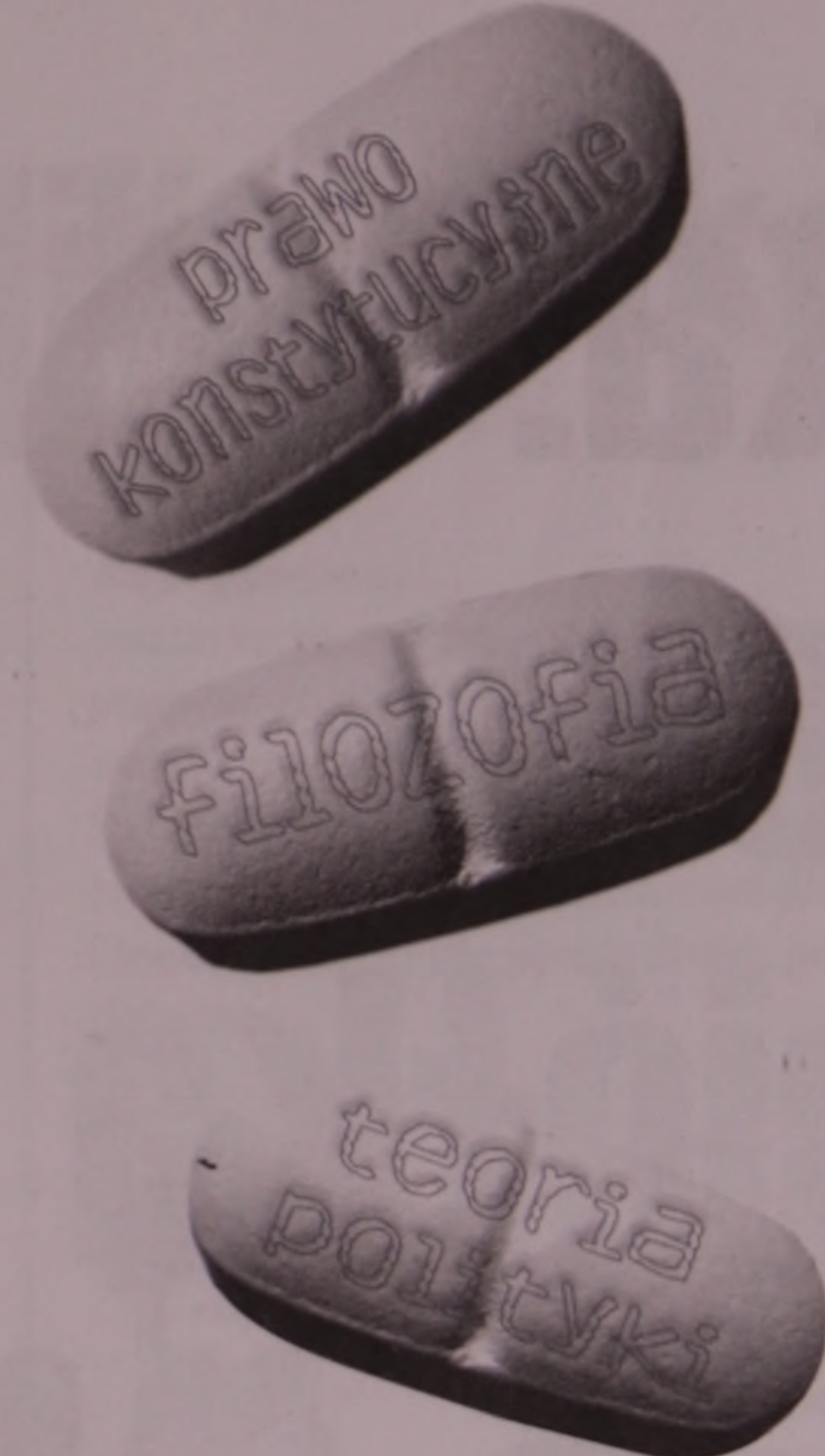
smetyczki wraz z ukochanym mężczyzną przestanie leżeć w sferze nieosiągalnych marzeń? - Mamy swoich stałych klientów - mówi Elżbieta, kosmetyczka z salonu Agata - jeśli odważą się przyjść raz, pojawiają się co miesiąc. Najczęściej są to młodzi mężczyźni, którzy wybierają oczyszczanie twarzy, czy depilację. Co prawda bardzo bolesny zabieg, ale cóż, czego się nie robi, żeby być pięknym. Bardzo powszechny jest też manicure - dodaje - wielu panom bardzo zależy na zadbanych dłoniach.

Wygląda na to, że stereotyp silnego macho powoli upada. Czy jest możliwe, że już wkrótce zadbany mężczyzna nie będzie rarytasem? Wygląda na to, że to całkiem realne. Przecież żaden facet nie traci ani grama męskości dbając o siebie. Wręcz przeciwnie.

Metroseksualizm to myląca nazwa - mówi Kuba - kojarzy się z preferencją seksualną. Wynika z tego wiele nieporozumień, jesteśmy źle odbierani przez ludzi. Myślę, że powinno się to nazywać metrostyl. W końcu to styl życia.

**Monika Widzińska,
Kamila Krzyżanowska**

Kiedy chcesz kupić jakieś wspomagacie, zawsze znajdzie się osoba, która podpowie Ci, do kogo się zwrócić. Wtedy to Ty decydujesz o tym, co chcesz brać. Masz świadomość, że to uzależnia, ale wmawiasz sobie: „Nie zostaje się narkomanem po jednym razie. To tylko po to, żeby zdać...”



Śmierć dostajesz od przyjaciela

Nic bardziej mylnego. Narkotyki nie tylko uzależniają, ale powodują wręcz nieodwracalne stany w naszym organizmie. Działają niekorzystnie na układ oddechowy, nerwowy, krążenia, wydzielania wewnętrznego, a nawet na skórę.

Mówisz: „To nie dla mnie!”

Odpowiadamy: „Nie bądź taki pewien...”

Jak możesz zostać wciągnięty? Idziesz na imprezę. Przestajesz się kontrolować. Sięgasz po skreta... Jesteś w trudnej sytuacji psychicznej. Masz dola. Szukasz pocieszenia w dragach... Chcesz szybko wyleczyć się z przeziębienia. Tabletki to przecież lekarstwo... Do takich schematów jesteśmy przyzwyczajeni.

Kiedy poznasz swojego „przyjaciela”, będzie bardzo zatroskany o Ciebie. Zaprosi do swojego domu, ot tak po prostu, żeby pogadać. Wzbudzi Twoje zaufanie nienagannym wyglądem, sposobem bycia. Zaimponuje swoimi zainteresowaniami, podzieli się opinią na temat jednego czy drugiego wykładowcy.

Wszystko po to, by za chwilę Cię rozszyfrować. Sprawdzi Twoje słabe

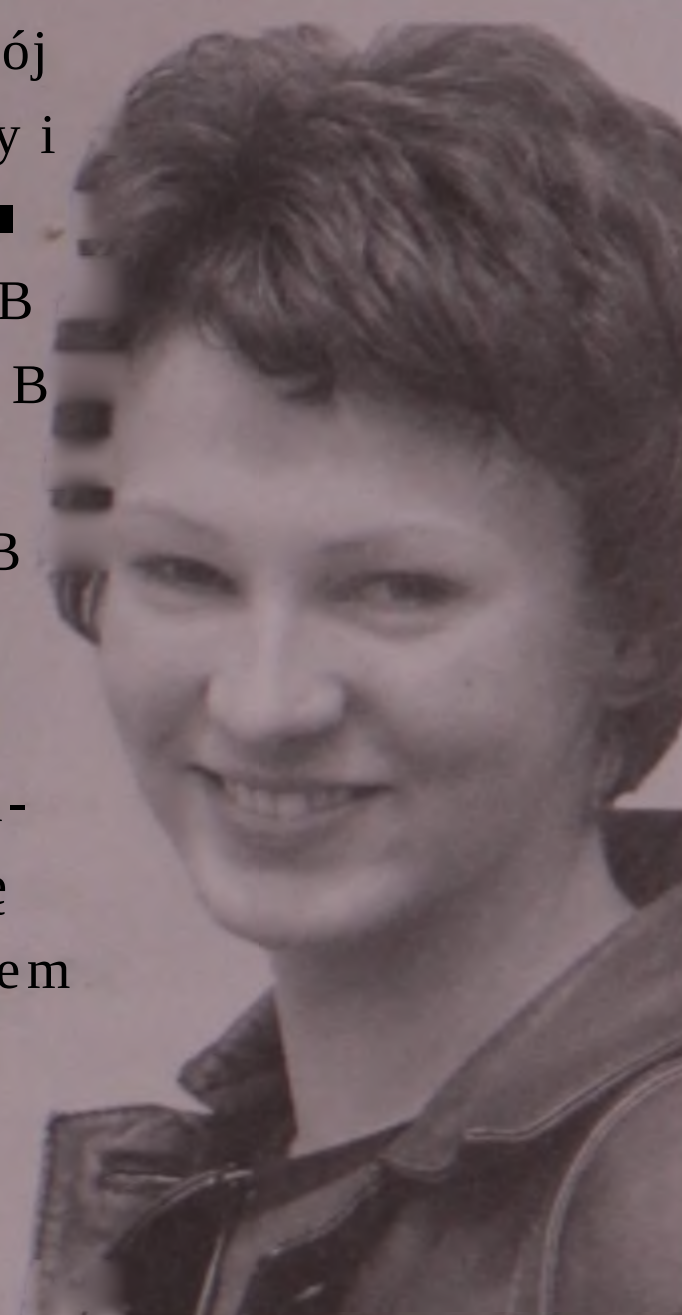
punkty. Zapyta o studia, nowych znajomych. Zorientuje się także w Twojej sytuacji materialnej. Gdy dojdzie do wniosku, że w niektórych sprawach jesteś zielony, tzn. narkotyki to dla Ciebie tylko biały proszek, którego nie należy brać, szybko podsunie Ci odpowiednie tabletki. Poinstruuje Cię także jak masz ich zażywać np. 3 razy dziennie po jednej. Uprzedzi też, że różnie może zareagować organizm np. możesz się pocić, ale stanowczo powie: „To na pewno Ci pomoże!”

Dostajesz kilka, kilkanaście tabletek podobnych do leków na bazie naturalnych składników i ziół. Często znajdują się na nich symbole: C+, Z lub mają kształt czosnku. Zostaje to podkreślone przez dilerów i świadczy dodatkowo na jego korzyść. Jak każdy „przyjaciel”, on także będzie miał Twój numer telefonu, z czego na pewno skorzysta po to tylko, by zapytać o Twoje samopoczucie. Jesteś teraz jego inwestycją. Przyjmując prezent stajesz się potencjalnym kupcem, który będzie potrzebował tego produktu coraz więcej i częściej. Później już tylko kwestią czasu i wytrzymałości Twojego organizmu jest to, jak szybko doprowadzisz się do śmierci.

Agnieszka Lebkowska

Żelik

Ostatnio, mój redakcyjny i kolega wyżywał się na kobietach, B które oprócz swojego wyglądu ■ niczego nie mają B w głowie. Moje współlokatorki po lekturze „Tomahawka” zwiły się ze śmiechu. A potem rzuciły: niech ktoś opisz też facetów!



Dzisiaj, jak £B człowiek chce być cool, „glamour” i tak dalej, musi mieć w łazience jedną, podstawową rzecz: żel do włosów. Na pewno takich widujecie: osobnik wygląda, jakby mu krowa przejechała językiem po czaszce. W założeniu ma to dodać uroku i przyciągnąć uwagę płci pięknej. Do odlotowej fryzury co poniektórzy mają jeszcze fajne wdzianka, które ukazują w całej okazałości biust, większy niż u niejednej modelki. Zapewne przyciąga to uwagę... wspomnianych „Tomahawków”.

Moją też przyciąga, ale z całkiem innych powodów. Ja im zazdroszczę po prostu, bo nie mam czasu pracować nad swoim „image”. Najbardziej jednak zazdroszczę im tej beztroski w oczach.

Niczego nieświadomy, niby dopiero co narodzone dzieciątko, nie przejmując się niczym. Bezrobocie mu nie grozi, bo ma tatusia. Życie według niego polega na imprezowaniu i wyrzucaniu „Tomahawków”.

Zdarza się tak, że czasem za takim Żelikiem siedzi się na wykładzie. Od wachania Żelika kręci się w głowie, bo tony kosmetyków' zmieszanych na nim jednym, mają siłę rażenia pioruna. Gdyby taki Żelasty puścił bąka, nawet najlepiej wyszkolony policyjny pies nic by nie wyczuł.

Dobrze jest też posłuchać czasem, co taki ma do powiedzenia. A ma dużo, tylko ciągle jednym słowem, które zaczyna się na „K” i jest ogólnie uznawane za obraźliwe. Dalej nie wymyśli już nic ciekawego, żeby nie wiem, jak się starał. Chyba, że któraś laska ma niezłe balony, nogi, albo coś innego, co przyciągnie jego uwagę. Że któraś może mieć niezły mózg, żaden nie zauważy. No ale w końcu, cóż on by z taką zrobił?

Anna Butryn

Komórka: najlepsza przyjaciółka

Nigdy nie zawiedzie. Często pomoże. Zawsze wysłucha. I to wszystko choć jest tak maleńka. Życie bez niej byłoby puste i znacznie utrudnione. Zupełnie bez wyrazu.

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się, co by było, gdyby ktoś nagle pozbawił Was telefonu komórkowego? W dzisiejszej dobie komórka równa się kontaktowi ze światem. Dla niektórych to w ogóle jakikolwiek kontakt.

Przeciętny Kowalski wychodząc z domu może zapomnieć wszystkiego. Kluczy, portfela, prawa jazdy, czy czegokolwiek, co należy do jego... Niezbędnika. Przenigdy nie zapomni o swojej maleńkiej pocieszycielce. Tak bardzo pomocnej niemal w każdej sytuacji. Od prostego rozmawiania na odległość - do czego telefon stworzono, przez określanie własnej pozycji społecznej, po zawieranie nowych znajomości i zdobywanie różnych informacji.

Podrzucić mi indeks!

To tylko jedna z podstawowych możliwości, do której możemy wykorzystać nasze maleństwo. Chodzi oczywiście o nawiązanie szybkiego kontaktu. Zapominając indeksu może-my nie przystąpić do egzaminu. Zanim popędzimy do domu i wrócimy możemy tę- „przyjemność” wybić sobie z głowy. Co więc najlepiej zrobić? Posłużyć się osobami trzecimi. - Komórka niejednokrotnie uratowała mi życie - wspomina pewna wielbicielka osobistych telefonów. - Często zapominam różności, ale o niej zawsze pamiętam. To dlatego, że wiem, iż w razie potrzeby, zawsze mogę skontaktować się z kimś kto mi pomoże - dodaje.

Ktoś mógłby powiedzieć, że zawsze można skorzystać z automatu. A i owszem. Dlatego, każda komóreczka wyposażona jest we wspaniałą funkcję krótkich wiadomości tekstowych. Taki kontakt jest o wiele tańszy, a dla niektórych nawet bezpieczniejszy. Bo czasem łatwiej coś napisać niż powiedzieć.

Jestem wielki!

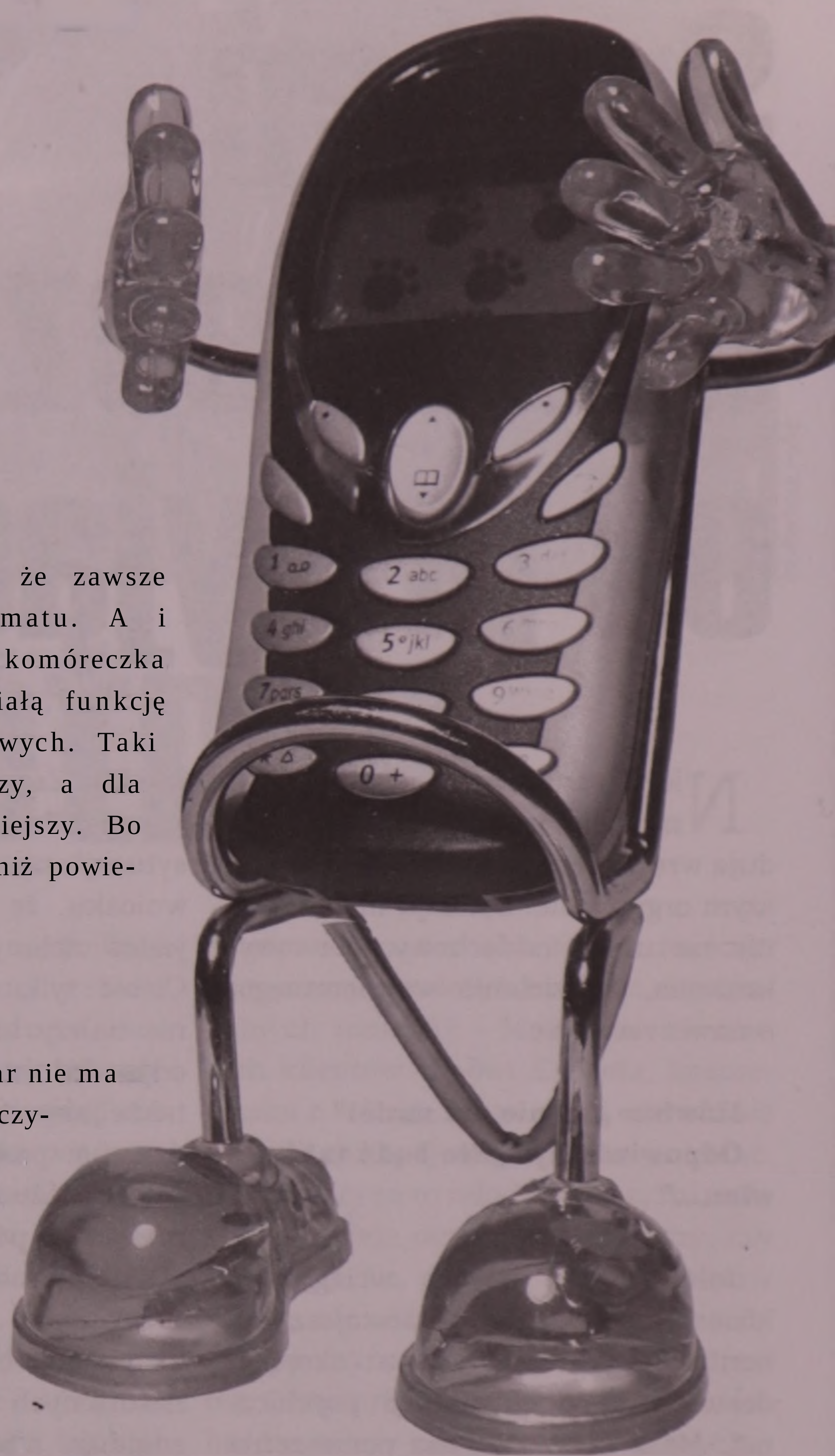
Zawsze słyszymy, że rozmiar nie ma znaczenia. Między wierszami czytamy: im większe, tym lepsze.

Z naszą przyjaciółką jest zupełnie inaczej. Jeszcze kilka lat temu w głowie się nie mieściło, że rozmiary mini mogą być powodem do dumy. A dzisiaj, proszę bardzo. Jeśli ktoś pokaże w towarzystwie nieco większą komóreczkę, zostanie niemal zbesztany przez tłum i stanie się obiektem żartów. Wszelako pamiętać należy, że oprócz wielkości liczy się też wyjątkowość. A na tę składa się kolor obudowy, rodzaje dzwonek, barwy wyświetlacza i przycisków, a także dodatkowe - jak na telefon - całkiem zbędne funkcje. Ale czego nie robi się dla szpanu. Możliwość pstrykania zdjęć, nagrywania dźwięków, czy ostatnia (niestety jeszcze niedostępna nowość), oglądania telewizji doskonale nadaje się do tego aby pokazać innym, że jesteśmy na czasie.

Być może nawet trochę do przodu.

Smutno mi...

Samotność to jedno z najgorszych uczuć. Za każdym razem gdy jesteś zupełnie sam, wiesz, że na maleńkiej przyjaciółce możesz polegać. Zawiera wszystkie numery Twoich znajomych. Nawet jeśli właśnie jesteś w podróży, a wokół pełno przedziwnych ludzi. Tak bardzo zamkniętych w sobie. Możesz kilkoma ruchami kciuka znaleźć się blisko swojego domu i bliskich. - Nie-



mai zawsze piszę SMS-y. Mam wtedy więcej czasu na sklecenie kilku zdań i zmieszczenie ich w 160 znakach. To doskonała okazja, aby przypomnieć się znajomym - twierdzi zaczepiona w podróży studentka. Nagle czujesz się bezpiecznie i pewnie. Zresztą... Trzymając komórkę w ręku i pisząc na niej przez całą podróż - która niekiedy trwa trzy godziny lub dłużej, nikt nie potraktuje Cię jak jakieś dziwadło. Nie będziesz bowiem robił nic innego niż pozostali. Ludzie lubią izolować się od siebie. Dla tych, którzy nie zwykli czytać książek nad te obowiązkowe, telefon jest doskonałą alternatywą.

Kim jesteś nieznajoma?

Bywa, że dzwoniąc do kogoś pomylimy numery. Podobnie jest, gdy piszemy SMS-y. To doskonała okazja, aby nawiązać nowe znajomości. Tutaj chyba jednak Internet jest skuteczniejszy i znacznie tańszy. Trzy główne sieci dostępne na rynku mają w swoich usługach różne możliwości zawierania nowych znajomości. Jeśli Internetu nie mamy, a nasz telefon nie jest wyposażony w możliwość podłączenia, wystarczy jeden SMS i już zdobywamy nowych kumpli czy kumpelki.

Kurcze, te wyniki...

Wiadomość dobra dla miłośników sportu i maniaków informacji. Co, kiedy, gdzie, jak, czy dlaczego. Mowa oczywiście dalej o SMS-ach. Ale tym razem w zupełnie innym charakterze. Tutaj rola naszej przyjaciółki wydaje się być nieoceniona. Bo od kogo najlepiej słyszeć dobre lub złe wiadomości, jeśli nie od najlepszego przyjaciela. Jak mówi jeden z lubelskich studentów: - nie wyobrażam sobie życia bez komórki, kiedyś zdarzyło mi się jej zapomnieć. Czułem się wtedy jakbym zapomniał butów czy skarpetek. Grała wtedy moja ulubiona drużyna - niestety przegrali. Dowiedziałem się o tym dopiero późnym wieczorem. Myślałem, że mnie wtedy coś trafia... - bulwersuje się. Wniosek: siedząc nawet w dusznej sali wykładowej, dotrą do nas najświeższe informacje o wynikach, wypadkach na drogach krajowych, aferach politycznych.

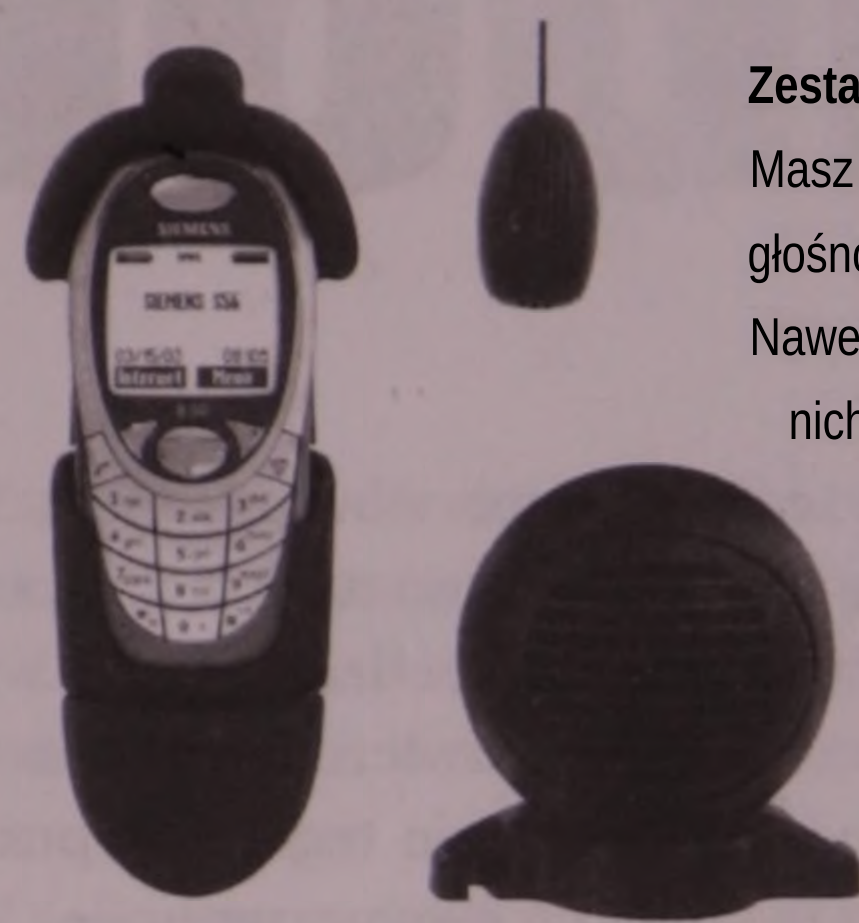
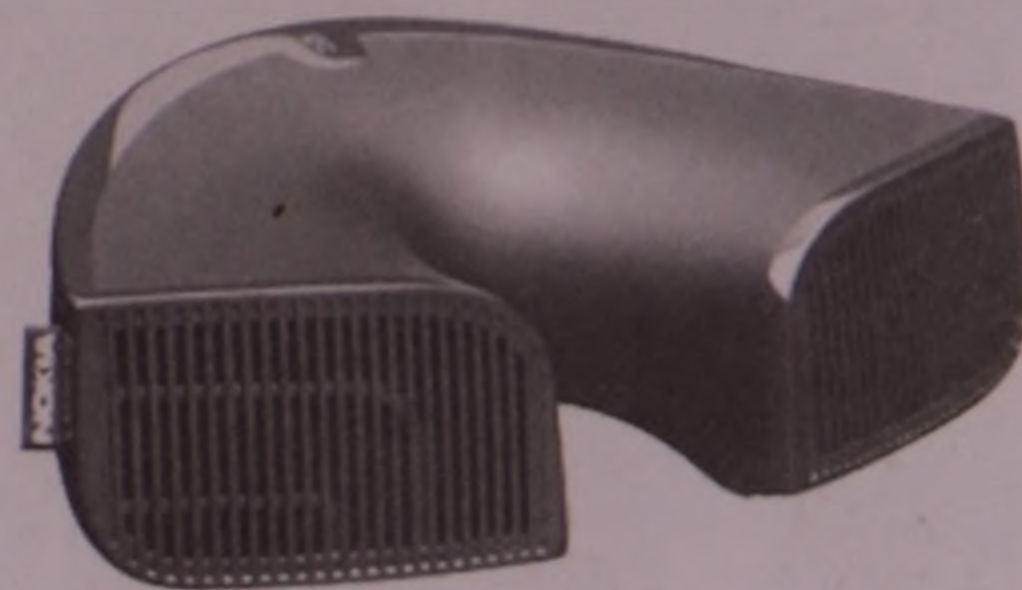
Ofert jakimi zarzucają nas sieci telefonów komórkowych jest wiele. A wszystko po to, aby ułatwić życie przeciętnemu Kowalskiemu. Komórka, która niegdyś służyła do pokazania swojej zamożności, dziś stała się standardem. Standardem, bez którego ciężko byłoby wyobrazić sobie życie.

Anna Wojciechowska

Komórkowe bzdety

Stojak głośnikowy

Jeszcze trochę, a doczekamy stu watowych głośników wbudowanych w telefon. I tak, jak do lamusa odeszły winylowe płyty, tak też płyty CD odejdą w zapomnienie, bo przecież „masy” zauroczone „empetrójkami”, mc tylko będą je odtwarzać w swoich „wypasionych komorach” i delektować się byle jaką jakością dźwięku przenośnych głośniczków.



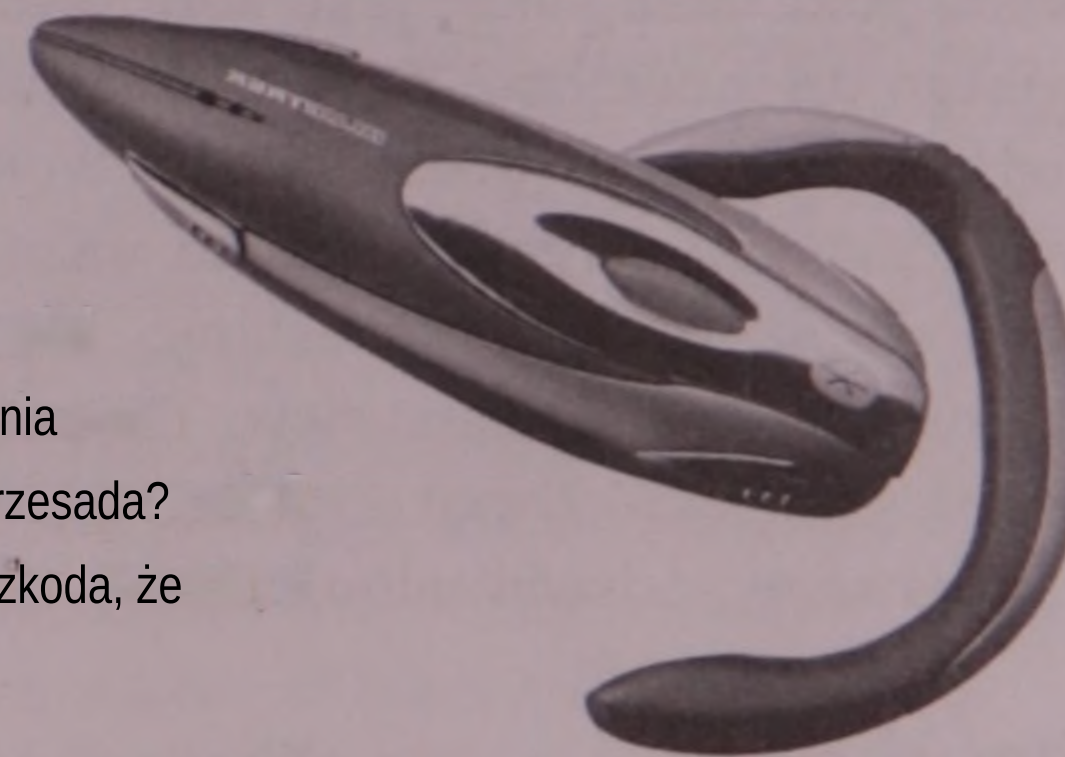
Zestaw samochodowy Professional Voice

Masz już furę, skórę i komorę? Teraz kup sobie samochodowy zestaw głośnomówiący, a kumplom z osiedla dresy opadną z zazdrości.

Nawet zasłonki w oknach i podświetlane podwozie nie zrobią na

nich takiego wrażenia. Ale to nie wszystko! Co zrobisz, gdy mknąc

wieczorową porą 180km/h Alejami Tysiąclecia, nagle zadzwoni zaniepokojona mamusia? Nic, po prostu odbierzesz i bez obaw o własne życie, wyjaśnisz, że właśnie wracasz i jeśli światła dopiszą, zdążysz na kolację.



Zestaw słuchawkowy

W wersji Bluetooth, taki zestaw jest oczywiście o wiele wygodniejszy niż tradycyjny. No i jakże szpanersko wygląda!

Przydaje się w samochodzie; powiedzmy, że podczas gotowania także, ale czy bieganie z takim klipssem po uczelni to już nie przesada? Dobre dla chłopców chcących pobawić się w „bodyguarda”. Szkoda, że

nie dołączają miniaturowej Witney.



Aparat cyfrowy

Reklamy kłamią mówiąc, że dzięki takiemu aparatowi i wbudowanej lampie błyskowej zarejestrujesz wszystkie, nawet najbardziej szczegółowe chwile swojego życia.

z randką w świetle księżyca włącznie. A to wszystko

w niebywalej rozdzielczości aż... 640x480 pikseli (!) Szkoda, że jeszcze nie ma wymiennej optyki...

Medalion Nokia

Chcesz się powiesić? Ten niepowtarzalny medalion jest dla Ciebie!

Zrób sobie zdjęcie, prześlij je za pomocą telefonu do tej niezwyklej biżuterii i już możesz cieszyć się własną facjatą na elektronicznym wyświetlaczu! Wersja dla uboższych, a równie zdesperowanych, przewiduje powieszenie na szyi telefonu. Efekt równie zadowalający.



Bezprzewodowy moduł GPS

Pomoże bezbłędnie trafić na uczelnię. Przydatny szczególnie w sesji, między jedną imprezą, a drugą. Z pewnością przyda się każdemu, kto chciałby trafić do dziekanatu WSPA, jednak z wiarygodnych źródeł wiemy, że jest zupełnie bezużyteczny w niektórych budynkach wydziałowych UMCS.

Album Nokia

No tak, zdjęć robionych telefonem me warto drukować, bo i po co, skoro ich jakość równa się jakości szarego papieru taolekowego.

Lepiej wrzucić je do elektronicznego albumu, a potem wyjaśnić babci, w jaki sposób ma je obejrzeć.

(krysp)



MacŚwiat Macshit

Jakiś czas temu zobaczyłem w pewnym kolorowym pisemku dla dziewcząt zdjęcie Kuby Wojewódzkiego z kontrowersyjnym napisem „McShit” na koszulce. Czy była to podjęta przez niego próba pokazania siebie jako kontrowersyjnego dziennikarza? Z pewnością tak. Jednak nie sama postać Kuby Wojewódzkiego jest w tym wszystkim ważna. Liczy się sam napis i przesłanie, które ze sobą niesie, a mianowicie, dlaczego godzimy się na McŚwiat - totalnie płytki i pozbawiony indywidualności?

Żreć slogan

No właśnie. Dlaczego człowiek nie chce już być niepowtarzalny? Dlaczego marka spodni, wina, muszli klozetowej, szmaty do podłogi i butów na nogi jest ważniejsza od wartości, które nosimy w sobie wszyscy? A może nie mamy już żadnych wartości, które możemy eksploatować na zewnątrz? Spokojnie. Zaczniemy od początku.

W Polsce, jak wiadomo, przeżywamy ostatnio totalny kryzys wartości. Szeroko pojęta kultura zdechła pod płotem w naszym kraju już dawno temu, a zestawienie wydatków budżetu państwa jedynie to potwierdza. W 2003 roku na kulturę w Polsce wydano - uwaga - całe 0,5% dochodu narodowego. Nieźle jak na kraj, który chce zachować w Unii własną odrębność kulturową. Dlatego też, kiedy widzę w telewizji techno-oszołomów o błędnym spojrzeniu reprezentujących prawą stronę naszych opcji politycznych to zbiera mi "się na pusty śmiech. „Chcemy walczyć o polskość” - powiadają. „Zależy nam na naszych narodowych wartościach” - dorzucają. Nie mówią jedynie, w jakiej części ciała mają te wszystkie puste slogany, kiedy gasną flesze i kończy się wywiad. Choć patrząc na to ile procent budżetu przypadło dla oświaty to wcale się nie

dziwie, że ich puste słowa trafiają na podatny grunt. W końcu ich przyszły bydło-elektorat nie będzie nawet wiedziało, co oznacza stwierdzenie „wartości narodowe” i nigdzie tego nie sprawdzi, bo słownik już dawno przepije. Nie bójmy się powiedzieć tego otwarcie, że w szkołach produkuje się dzisiaj bezmyślną tłuszcze - bez zainteresowań, ambicji i przyszłości. Ale czemu się dziwić, kiedy na przyszłość intelektualną narodu wydaje się jedynie 0,8% jego dochodów? Cóż, więc przyszłość owa będzie mogła robić w swoim życiu? Ano, żreć slogan właśnie. Sloganem tym zaś może być niemalże wszystko: wypowiedzi politycznych pasożytów prawej i lewej strony, kapiące jadłem kazania, promocje w wielkich Kaufhausach czy też beznadziejne marki ciuchów tworzących z bezmyślnej młodzieży medialne prostytutki. Spece od marketingu już zacierają ręce, bo im człowiek głupszy tym łatwiej wcisnąć mu tony niepotrzebnego badziewia. Politycy również zacierają swoje ręce, bo nie będą musieli się nawet wysilać, aby kłamać w przedwyborczych obietnicach. I ja także zacieram ręce. W pismach kolorowych nie będę musiał, bowiem nikomu otwierać oczu i zajmę się promowaniem gwiazd pokroju Pomarańczy i Jeden przecinek Osiem Litra.

Co z tą Polską?

Czasy realnego socjalizmu minęły już bezpowrotnie i wkroczyliśmy pełną gębą w galopujący kapitalizm. Od razu zostaliśmy także zaatakowani przez wielkie koncerty, które prześcigały się w sposobach sprzedania nam swojego gówna. Reklamy zapewniały nas, że gdy użyjemy takiej a nie innej pasty to nie będzie nam waniać z buziaka, a jeżeli zapodamy sobie taki a nie inny dezodorant to nie uświadczymy dymu spod pach.

Wszystko to było początkowo bardzo fajne i zachłyśnięci tym powiewem nowości z chęcią kupowaliśmy całe tony nic nie wartych śmieci, które zalegały gdzieś na zachodzie po magazynach i zaczynały już powoli śmierdzieć. Wielki bum pierwszej połowy lat 90 zaczął jednak powoli wygasać, a zmęczone społeczeństwo nie chciało już żreć coraz to nowszych chip-sów i środków do czyszczenia kłopotów. Trzeba było natychmiast wymyślić coś nowego, a wszechobecny kryzys społeczny ułatwił im jedynie dotarcie do szarego Kowalskiego bezpośrednio i na chama. Koncerty zaczęły się kreować na naszych zaufanych kumpli. Zeżryj u nas - powiadały - a twoje dzieciaki będą łązić przez resztę dnia z uśmiechem na gębie, ty zaś spotkasz nowych przyjaciół¹ i poczujesz się jak u mamy. U nas najtaniej. Dbamy o twoje potrzeby. I tak dalej i tak dalej. Taktyka ta

okazała się niezwykle skuteczna. Któż z nas, bowiem nie chce być duszą towarzystwa? Co więc z tą Polską? Cóż to za pytanie! Polska i Polacy już ci a w n o sprzedali się zachodnim imperialistom - tak jak Indianie - za byle świecidełka i wodę ognistą.

Pogoda na jutro

To pogoda dla bogaczy. Dalej będą zbijać kokosy na tępakach w dresie i ortalionie. Tępaków tych zaś będzie co raz więcej, bo słowo książka powoli w y - chodzi z obiegu. Po co nam, bowiem książka, jeśli w reality show nikt jej nie czyta? Widać nie jest ona znów taka ważna. Skąd czerpać, więc wzorce kulturowe? Najlepiej z TV, spod bloku i z wielkich jadłodajni dla fajnych

ludzi. McShit? Możliwe, ale za to, jaki smaczny! Kochamy być karmieni miernotą. Kiedy widzę te wszystkie laski łązące w odblaskach i świecące gołym tyłkiem to zastanawiam się czy nie wydaje im się, że są beznadziejne? No cóż, chociaż samochód nie potrąci ich ciemną nocą taki bije od nich blask. Zawsze jakaś korzyść z tego będzie. Z drugiej strony mamy natomiast żelpenów. Żelpen to taki gach, co ma na łbie dyskotekę i wiecznie ciapie gumę. Tak, to również prawdziwa plaga naszych prowincjonalnych uliczek. Skąd to się wszystko wzięło? Weil, chyba z Dynastii - tak jak i świąteczne wieńce wiszące u polskich nuworyszy w maju na drzwiach. Wszystko, co dobre idzie do nas przecież z zachodu - tak jak syfilis, AIDS i choroba wściekłych krów. Smacznego.

Nie lubię Ich Troje

Co mam zrobić? Najlepiej napisz do Jacka. Bravo odpowie na wszystkie twoje listy nie ważne jak będą one infantylne i beznadziejne. Jeżeli zaś nie lubisz zajadać się McShitem to poradzę ci abyś zmienił planetę, albo swój stan skupienia. Słyszałem, że kilku samobójców, którzy zmienili stan stały na lotny nie ma już z tym problemu. A tak na poważnie to nic nie możesz zrobić. Kultura masowa wygrała już, bowiem dawno temu i ma dzisiaj w nosie zagrożenie płynące od takich ludzi jak ja i ty. Na jednego z nas przypada, bowiem stu innych, którzy pójdą zeżreć pięcioletnią parówkę w bułce za 12 groszy i będą z tym szczęśliwi. Jeśli więc chcesz być fajnym gościem i zrywać lachony, to porzuć ideały i zamień je na dres. Z pewnością będzie ci w nim bardzo fajnie i dp twarży. Jeśli zaś nadal nie będzie ci się podobało to napisz list do Pana Boga lub wypłacz się u mamy na ramieniu.

Tomasz Chmielik

Sonda: co z tą kulturą?



Jacek Nankiewicz
Informatyka II rok

Uważam, że w Polsce kultura staje się coraz bardziej płytka. Wydarzeń kulturalnych, co prawda przybywa, ale wciąż jest ich za mało. Wydaje mi się, że pod względem polityki, pracy itd. spada życzliwość i żywotność społeczna.



Dr inż. Zygmunt Żminda
Wykładowca

Odpowiedź na pytanie czy nasza kultura ulega spłyceciu nie jest łatwa. Uważam jednak, że nie idzie ona wcale w dobrym kierunku, a nasza młodzież po prostu „chamieje”. Trudno, bowiem twierdzić inaczej widząc kogoś po studiach, kto rozmawiając z dziewczyną co drugie słowo używa wyrazu oznaczającego kobietę lekkich obyczajów, a po zwróconej mu uwadze owa dziewczyna bierze go w obronę jako swojego dobrego znajomego (świadczy to zresztą także o poziomie tejże dziewczyny). To czy sytuacja w przyszłości zmieni się na gorsze lub lepsze w dużej mierze zależeć będzie od mediów publicznych. Jeżeli bowiem ich poziom się poprawi, to i sama kultura przeżyje swój wzrost.



Magda Ochrya
DKS III rok

Moim zdaniem nasza kultura coraz bardziej się uwstecznia. Ostatnio w wielu jej dziedzinach nie znajduję nic dla siebie - wyjątkiem wciąż jednak pozostaje literatura i w pewnym sensie muzyka. Przyszłość widzę natomiast w szarych barwach.



Paweł Niemiec
AG II rok

Kultura w Polsce jest coraz bardziej płytka, ponieważ jest zbyt mało programów i ludzi ją promujących. Młodzież ma coraz większy problem z wychowaniem w kulturze i zaczyna dominować kult posiadania i narkotyzowania się. Uważam także, że w przyszłości nie da się tego opanować i grozi nam coraz większy rozwój materializmu.

Druga część raportu o szkolnictwie wyższym - tym razem skrobiemy o braci studenckiej

Dogonić króliczka

Z raportu Banku Światowego i Europejskiego Banku Inwestycyjnego wynika, że zmiany zachodzące w polskim szkolnictwie wyższym zmierzają we właściwym kierunku. - Liczba instytucji wzrasta. W efekcie mamy więcej chętnych do nauki. Dlatego największy nacisk kładziemy na jakość kształcenia - twierdzi minister edukacji, Mirosław Sawicki. Absolwentom szkół średnich oraz obecnym studentom nie zostaje nic, jak ruszyć w pościg za króliczkiem. Tylko... czy młodzi rzeczywiście chcą go dogonić?

Wśród wykładowców krążą opinie, że nie każdy powinien studiować. Dlaczego? Wielu po zakończeniu kształcenia znajdzie się w byle jakiej pracy na byle jakim stanowisku. Politycy cieszą się, że część społeczeństwa jest zagospodarowana; że budżet państwa nie musi utrzymywać ogromnej

grupy bezrobotnych. I łudzą się nadzieją, że Polacy w końcu poszerzą horyzonty. - Uważam, że młodzież poddaje się manipulacji, zamiast walczyć o swoje - twierdzi prof. Marian Filipiak z Instytutu Socjologii UMCS. - Mamy pokolenie kombatanów, pokolenie „Solidarności”, a wśród młodzieży nie ma

poczucia wspólnoty interesu. Widzę, jak z roku na rok bledną Kozienalia... Energie utopijne młodych błyskawicznie topnieją - dodaje. Odmiennego zdania jest dr Rajewski z Instytutu Kulturoznawstwa UMCS: - Nareszcie przychodzi pokolenie, które chce wyrwać wiedzę. W tym systemie, który teraz mamy, musimy nauczyć się kojarzyć - konkluduje. Popiera go Łukasz Tomasiak, student III roku informatyki na Politechnice

aspekcie. - Pojawiają się tacy, którzy chcą tylko zdobyć papier. To spora grupa - uważa dr inż. Radosław Marciniak z Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji. Dlaczego? - Mamy coraz większe potrzeby. Są sztuczne, niepotrzebne, szkodliwe. A przemysł i media jeszcze je mnożą. Oznacza, że ludzie gonią, by je zaspokoić - wtóruje prof. Filipiak. Popiera go Kasia, studentka medycyny z Akademii Medycznej - Większość moich znajomych wybrała ten kierunek z jednego powodu. W przyszłości spokojnie będą mogli funkcjonować. Zero problemów finansowych, stabilizacja zawodowa. Tylko kilka osób zdecydowało się na tą profesję ze względu na pasję i chęć rozwoju - dodaje zaniepokojona.

Rasowa jedność?

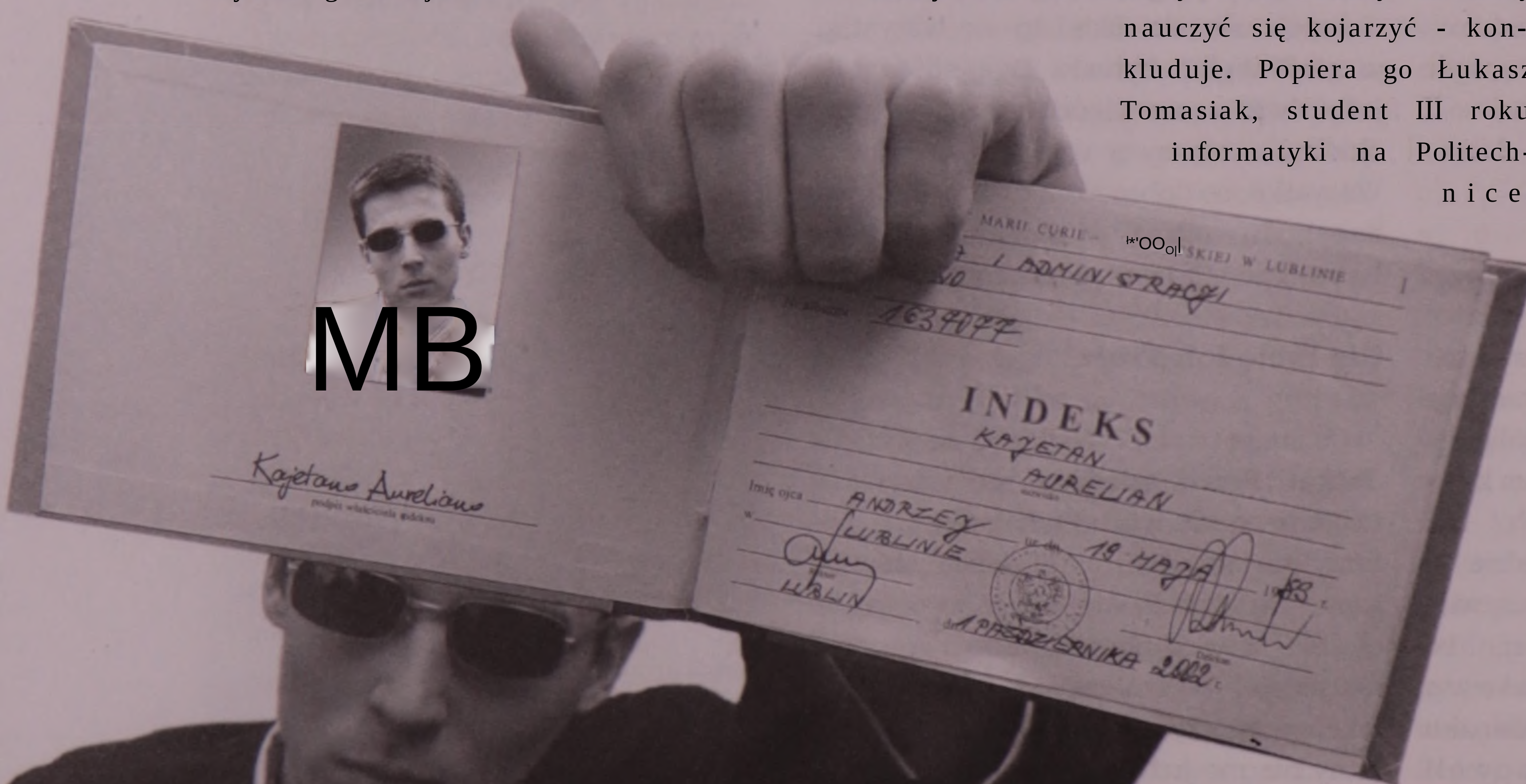
Środowisko akademickie solidarnym nie jest. Wpłynęły na to zjawiska, które zdominowały całe społeczeństwo. - Polaków cechuje rozkład więzi międzyludzkich i systemów wartości - mówi dla „Polityki” prof. Jacek Hołówka, filolog. Powód? Po 1989 roku zachłysłaliśmy się wolnością. Publiczne uniwersytety zwiększyły obroty i zaczęły działać masowo. Jak grzyby po deszczu wyrastają prywatne instytucje. Liczba chętnych do nauki wzrosła

Lubelskiej.

- Kształcę się po to, by zdobywać wiedzę. Inaczej nie brałbym udziału w konferencjach. Dyplom zdobędę przy okazji - upiera się.

A w sałacie...

Na pytanie: „czy żacy rzeczywiście są żądni wiedzy, czy dyplomu?”, większa część kadry naukowej kiwa twierdząco myśląc o drugim



Komentarz redakcji

Z wykształceniem jest tak, jak z tym króliczkiem na fotografii. Jest piękne, choć trudno je zdobyć. Mamy więc dziki pęd do wiedzy po to, by osiągnąć wyznaczony cel. Jesteśmy skłonni się potrudzić i napocić, włożyć odrobinę wysiłku i pracy w to, co robimy. Zwłaszcza przed sesją. Ryjemy po nocach zamiast spać. Nasz przemęczony organizm działa instynktownie. Doświadczamy nowej ekscytującej wiedzy. Następnie, po tej wstępnej grze, czeka nas egzamin, dreszcz emocji i zdenerwowania. Wszystko to w drodze po upragniony tytuł, na który zasłużyliśmy, bo oszukać samego siebie się nie da.

Za to później, powinna być upragniona nagroda: praca zawodowa, która przyniesie nam satysfakcję i samorealizację. Do tego jeszcze korzyści materialne, które będą leczyć naszą próżność, będąc zarazem źródłem niebiańskiej rozkoszy. Twój szef będzie wydawał pomruki zadowolenia, a Ty nie będziesz mógł powstrzymać radości. Uwierzysz w swoje możliwości i potencjał, jaki posiadasz po to, aby pracować jeszcze efektywniej.

Ale pamiętaj, nie popadaj w samo zachwyty. Bądź twardy i pracuj ciężko... króliczku.



czterokrotnie. Tylko obecny rok akademicki rozpoczęło 1 mln 800 tys. osób. Zmieniła się mentalność i oczekiwania studiujących. - Żacy są tacy, jaki jest system. A ten cechuje hierarchizacja. Student znajduje się na samym dole - twierdzi Jakub Olchowski, asystent w Zakładzie Stosunków Międzynarodowych UMCS. - Widzę szansę w niżu demograficznym. On już idzie i to się czuje. Wtedy stosować będziemy zasady rynku. Wygrają ci, którzy są najlepsi - dodaje. I właśnie owe rynkowe reguły eliminują z życia współpracę. Braterstwo, niegdyś owiane atmosferą czci, praktycznie nie istnieje. Postrzeganie studiów jako wyjątkowego okresu życia umarło śmiercią tragiczną. - Zawiązywane przyjaźnie giną gdzieś w natłoku zajęć dnia codziennego. Tradycja utrzymywania ich przez dekady nie jest już aktualna - uważa Artur Wierciński, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. - Najgorzej, że ginie kultura studencka. Aktywność w organizacjach maleje - dodaje.

Dystygowanie

- Kultura studencka na szczęście istnieje, ale jest

coraz mniej ludzi, którzy ją reprezentują - mówi Mariusz Jurkowski, student Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Mariusz twierdzi, że wydarzenia organizowane dla żaków coraz częściej wiążą się z używkami. Problem w tym, że ci stawiają się obojętni na otaczającą ich kulturę w ogóle. Kiedyś sami byli jej głównym źródłem. - Teraz? Notoryczny brak czasu - bulwersuje się. - Uciekamy od organizacji studenckich. Podziwiam tych społeczników, którzy bawią się w samorząd i tym podobne twory - ironizuje Grzegorz z Akademii Rolniczej. Innego zdania jest dr inż. Marciniak - Kiedyś była szeroka, bezinteresowna działalność. Dzisiaj trzeba studenta w jakiś sposób zmusić albo musi być wielkim zapaleńcem, żeby próbował pewne rzeczy robić.

Prywatny, a państwowy

Który student przoduje? - W prywatnych studiują ci, którzy nie dostali się na wymarzony kierunek w publicznej - mówi Leszek, student KUL. Niekoniecznie. Większość absolwentów już przy pierwszym podejściu wybiera szkoły niepubliczne.

- Przyczyn jest kilka. Jedna z ważniejszych to rosnące zaufanie. Kandydaci składają papiery w kilku instytucjach. Inny podwód to taki, że rekrutacja wygląda nieco inaczej niż 5-10 lat temu. Poza tym nie chodzi o to, jaką uczelnię, ale jaki kierunek wybiorą. Musi spełniać ich osobiste oczekiwania - tłumaczy dr inż. Marciniak.

- Najlepsi żacy różnią się niewiele - twierdzi, prof. Maciej Bałtowski, wykładowca kilku lubelskich placówek. W niepublicznych jest pewna grupa słabszych, zwłaszcza na pierwszym roku. Zresztą oni najczęściej odpadają po dwóch semestrach. Nie wytrzymują narzuconego tempa i obowiązków. Różnice zanikają potem. Co do absolwentów i ich prac dyplomowych... Wiele licencjatów nie ustępuje magisterkom. - Przeciętny poziom prac licencjackich jest bardzo dobry, a zdarzają się - wcale nierzadko - prace nadzwyczajne, oryginalne, oparte na własnych badaniach. Czyta się je naprawdę z zainteresowaniem - dodaje prof. Bałtowski.

Ważnym być

Czy student może wpły-

wać na zmiany dokonywane w uczelni? Owszem. Z badań wynika, że w szkołach niepaństwowych głos młodzieży liczy się bardziej. Aż 54 proc, z 13 tys. ankietowanych twierdzi, że ich zdanie jest raczej uwzględniane. Czy to wpływ myślenia „płace, więc wymagam”? A może to strach przed faktem, że jeśli te wymagania nie zostaną spełnione, młodzież nie przyjdzie właśnie do tej placówki? Jeśli chodzi o instytucje publiczne, tylko 42 proc, badanych uważa, że mogą oddziaływać w jakikolwiek sposób.

W rankingu porównującym 500 najlepszych uczelni z całego świata jeszcze się znaleźliśmy. Skrobiemy pięty tym ostatnim. Ale jesteśmy! Co dalej? Nadzieja w niżu demograficznym. Dlaczego? Upadną szkoły słabe. Zredukowana zostanie liczba wykładowców do tych, którzy potrafią uczyć i mają co przekazywać podopiecznym. I co najlepsze... będą kształcić mniej studentów. Każdemu z nich poświęcać więcej czasu. Być może niektórzy z nich zapalają gigantyczną żądzą wiedzy. I system w końcu przestanie być skostniałym...

Miłosz Bednarczyk

Przepis na udana

Wyobraź sobie: stoisz na środku sceny, odbierasz gratulacje, wszelkiego rodzaju podziękowania, ponieważ właśnie zorganizowałeś dobrą imprezę, dużo Cię to nie kosztowało, poznałeś wiele ciekawych osób, masz więcej znajomości, kontaktów, przede wszystkim zaczynasz być postrzegany jako kompetentny i odpowiedzialny człowiek. Piękna perspektywa, ale jak to zrobić? Odpowiedz znajdziesz kilka wersów niżej...



A teraz krok po kroku etapami spróbuj prześledzić jak powinny wyglądać przygotowania do imprezy na konkretnym poziomie.

Krok I

Na samym początku powinniśmy uświadomić sobie jaka ma być nasza impreza, koncert?

Dla konkretnie jakich odbiorców jest ona przeznaczona? Może będzie to impreza charytatywna? Może rozrywkowa, a może jeszcze kabareton czy spotkanie miłośników poezji śpiewanej? Musimy konkretnie wiedzieć jaki jest cel tej imprezy, jej przeznaczenie, ponieważ w znacznym stopniu wiąże się to z dalszymi naszymi działaniami... Poza tym mimo wszystko przy dużej imprezie przydała by się nam jakaś pomoc innych ludzi, przyjaciół. Można stworzyć małą ekipę, grupę ludzi odpowiedzialnych do pomocy.

Krok II

Trzeba ustalić miejsce i czas naszego np. koncertu. Jeśli planujemy dużą imprezę, dobrze nagłośnioną, gdzie spodziewamy się sporej ilości osób to naszym obowiązkiem jest zadbać o to aby wszyscy się pomieścili w miarę komfortowych warunkach. I odwrotnie nie będziemy wynajmowali ogromnej hali na zgrupowanie kilkunastu miłośników tejże poezji śpiewanej. Jeśli chodzi o czas to imprezę typu koncerty najlepiej jest robić pod koniec tygodnia np. piątek, sobota czy w ostateczności niedziela. Wtedy ludzie z reguły odpoczywają po pracy, nie mają tak wielu zajęć, więc możemy liczyć na większą frekwencję. Poza tym pamiętajmy o tym aby koncertu nie zaczynać zbyt wcześnie(np. 15.00) czy zbyt późno(np. 23.00). Imprezę należy zacząć w optymalnym czasie np. około godziny 18.00-19.00 i tak

rozplanować aby nie trwała dłużej niż do 1.00 w nocy.

Krok III

Gdy mamy wypatrzoną salę i mniej więcej ustalony czas naszej imprezy' przystępujemy do sporządzenia tzw. kosztorysu czyli musimy w miarę jak najściślej ustalić, co i ile będzie nas kosztowało. Nasze wydatki będą obejmować między innymi:

Sala - koszty wynajmu sali zależą od rodzaju sali, można powiedzieć: ilu właścicieli - tyle stawek. Jest pewna możliwość oszczędności naszych finansów np. Jeśli wynajmujemy pub czy jakiś lokal możemy umówić się z właścicielem na zasadzie wymiany: my płacimy połowę stawki wynajmu lub w ogóle, natomiast on ma wyłączność na sprzedaż swojego asortymentu barku,

Ochrona - ochrona jest potrzebna ZAWSZE nie zależnie od tego czy orga-

imprezę

nizujemy koncert Martin Manson czy Fasolki. Koszty ochrony są zależne od rodzaju pracy ochroniarza oraz od czasu jego służby. Im większa impreza tym więcej ochrony potrzebujemy.

Reklama (plakaty) - potrzebujemy około 1000 plakatów informujących o danej imprezie. Na plakatach powinny znajdować się takie informacje jak: czas, miejsce, nazwy zespołów oraz krótka notka na temat skąd jest kapela oraz jaki rodzaj muzyki gra. Poza tym na plakatach powinny znaleźć się logo każdej firmy, instytucji finansującej nasz koncert.

Honorarium - jest to chyba jeden z ważniejszych wydatków. Jeśli chcemy aby naszą imprezę uświetniła prawdziwa gwiazda musimy liczyć się z poważnymi kosztami. Stawki niektórych gwiazd znajdują się w tabeli poniżej.

Akustyk i nagłośnienie - jeśli chodzi o wybór pana akustyka to opłaca się zainwestować w jego funkcję i pracę. Cena pracy akustyka zależy od tego jakim sprzętem dysponuje, czy posiada własne nagłośnienie oraz scenę. Godzina pracy akustyka kosztuje od 150 zł wwyż.

Z kolei nagłośnienie, jego cena również jest zależna (jak większość rzeczy) od: ilości głośników i ich mocy po każdej ze strony sceny.

Krok IV

To sponsoring. Musimy znaleźć sponsorów aby pomogli nam finansowo. Jak to zrobić? Jak sprawić aby obcy, poważni ludzie zechcieli sfinansować nasze przedsięwzięcie. Co dane firmy, sklepy będą z tego miały? Jak szukać takich firm? Aby nasze działania były bardziej profesjonalne należało by przygotować tzw. ofertę sponsorską. W ofercie tej przedstawiamy danej firmie nasze zamiary, plan całej imprezy, szczegóły dotyczące artystów, itp., prosimy także o sponsoring, o dofinansowanie przynajmniej części koncertu. Poza tym musimy przedstawić korzyści jakie

uzyska ta firma, instytucja, która już zdecyduje się na współorganizację. Możemy oferować np. reklamę w mediach, gazecie, lokalnej telewizji, radiu zawsze możemy poprosić o patronat medialny daną gazetę czy telewizję. Logo firmy, instytucji sponsorującej umieszczamy także na plakatach, ulotkach. Jest to dodatkowa reklama dla tej firmy, która decyduje się na współpracę. Jeśli organizujemy koncert rockowy swoją ofertę możemy kierować np. do salonów tatuażu, sklepów muzycznych, sklepów z militariami, barów, pubów czy koncertów alkoholowych.

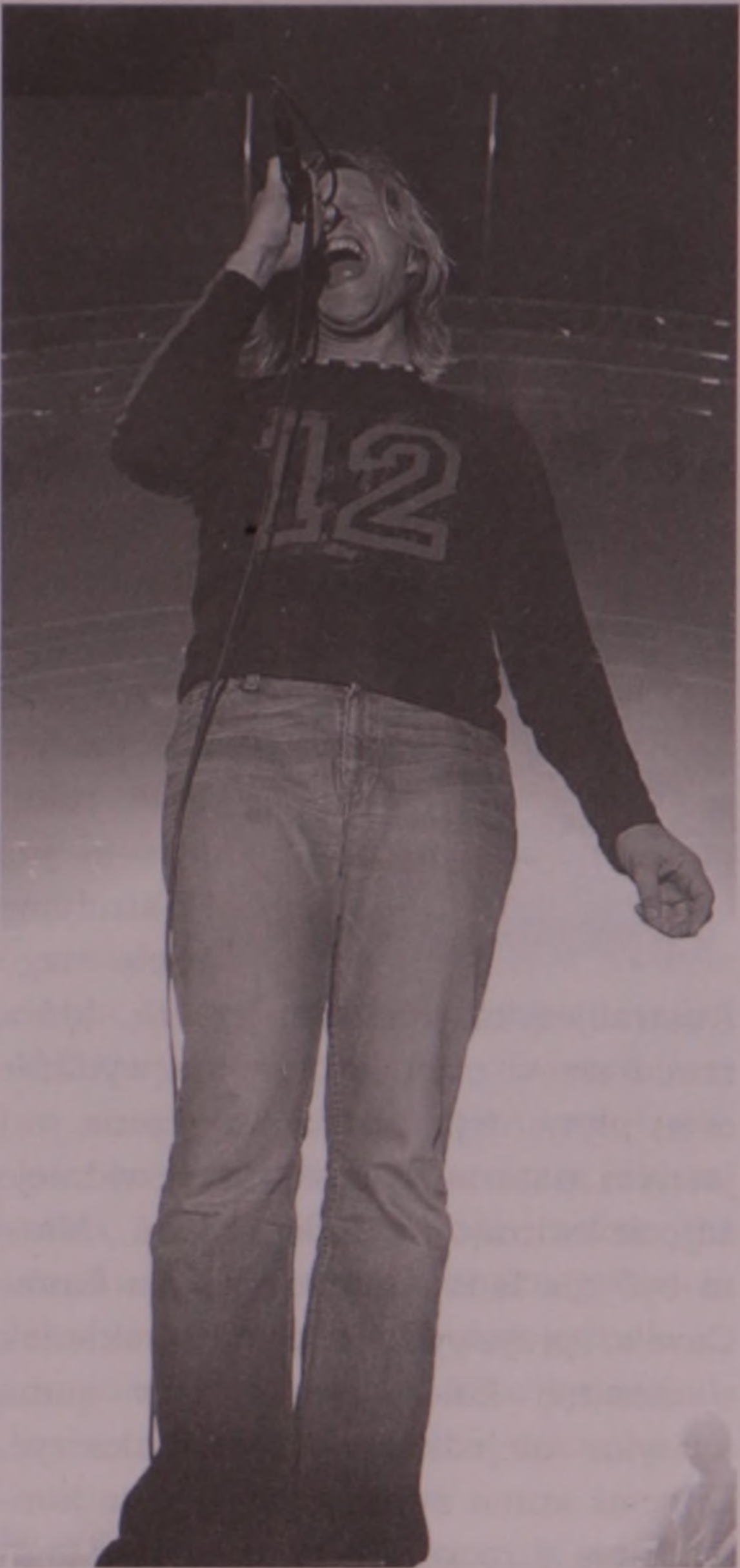
Krok V

W momencie gdy uda nam się zebrać konkretną sumę (liczymy pieniądze wtedy gdy będziemy mieć je w rękach, a nie z obietnic sponsorów) możemy zacząć zastanawiać się jaką gwiazdę chcielibyśmy zaprosić. Przed gwiazdą powinien zawsze być suport, czyli zespół mniej sławny, który poprzedzi występ naszej gwiazdy. Jeśli jest ona z daleka do naszych obowiązków należy zabezpieczyć nocleg oraz wyżywienie zarówno suportowi jak i gwieździe.

To by było chyba na tyle jeśli chodzi o teorię. Jednak przez cały czas przed koncertem, w jego trakcie jak i po nim musimy pamiętać, że odpowiadamy za wszystko co będzie związane z naszą imprezą. Jesteśmy za nią odpowiedzialni w 100% nie możemy pozwolić sobie na żadne niedopatrzenia, niedociągnięcia czy na chwile nieuwagi. Musimy czuwać nad całym przebiegiem imprezy, koordynować wszelkie działania swoje jak i swoich podwładnych ludzi z ekipy. Może brzmi to wszystko dość poważnie i fakt wymaga dużej odpowiedzialności, ale jeśli robimy to z głową na karku to nie powinniśmy obawiać się jakiś wpadek czy przykrych sytuacji. Działając zgodnie ze wcześniejszymi wskazówkami wszystko powinno być dobrze. A więc udanej imprezy!

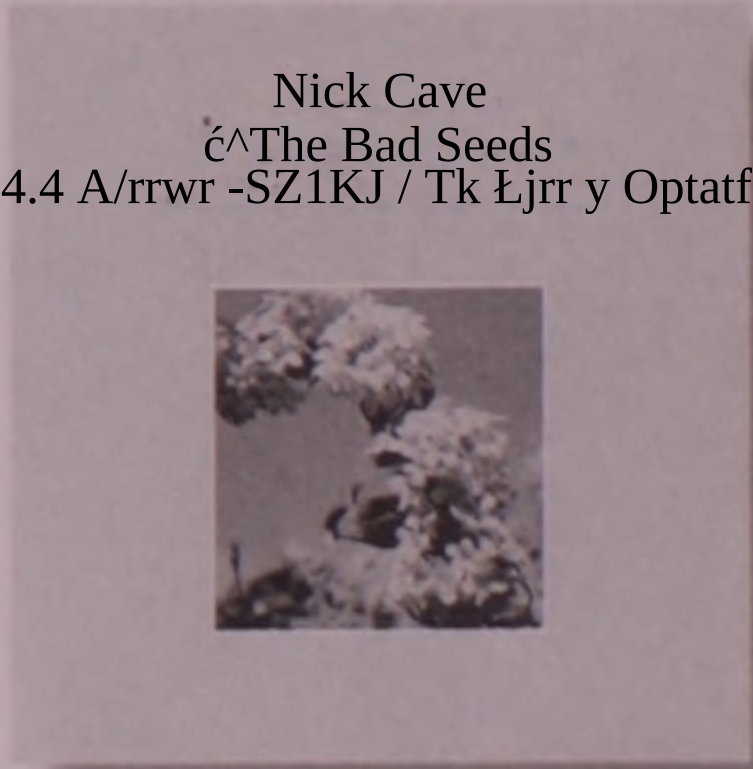
Marika Piech

Kto i za ile?			
Sistars	11.000 zł	Alex	8.500 zł
Kazik & Kult	28.000 zł	Dżem	16.000 zł
Anna Maria Jopek	19.500 zł	Bayer Fuli	4.500 zł
Krystyna Prońko	6.000 zł	Kabaret OTTO	11.000 zł
Paweł Kukiz i Piersi	22.000 zł	Kabaret Moralnego Niepokoju	9.000 zł



PŁYTA

Nick Cave & The Bad Seeds: „Abattoir blues/The lyre of Orpheus”



Australijczyka. Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy jest piękne wydanie owej płyty. Jej pudełko obleczone jest jasnym materiałem, na któiy widnieje zdjęcie kwitnącej gałązki jabłoni... Może to być nie lada zaskoczenie dla fanów Cave'a, przyzwyczajonych do okładek o ciemnej kolorystyce. Także sama muzyka niejednego może zaskoczyć. Chociaż suma summarum jest to kontynuacja i rozwinięcie pomysłów znanych z „Nocturamy” - poprzedniej płyty mistrza... ale po kolei...

Cave tym razem zaprezentował nam ok. 100 minut muzyki. Muzyki w większości dosyć łagodnej i stonowanej, która nierzadko bardzo odbiega od jego wcześniejszych dokonań. Mam tu na

Te n
dwu-
płyty
album
ukazał się
pod koniec
2004 roku.
Jest to już
13 studyjne
dzieło tego

myśli szczególnie „The lyre of Orpheus”, której lwią część stanowią ballady. Piosenki Cave są bogato zaaranżowane. Prym wiedzie tu fortepian oraz gitara akustyczna. Gitara elektryczna pojawia się sporadycznie, a szkoda... Wielkim zaskoczeniem jest bogate wykorzystanie w nagraniach żeńskiego chóru gospel. W niektórych momentach zabieg ten wypada naprawdę ciekawie („Hiding all away”, „The lyre of Orpheus”), stanowiąc ciekawe urozmaicenie i kontrast dla ponurego głosu Cave'a. Jednak na dłuższą metę niezbyt mi się on podoba i po prostu nie pasuje do wizerunku mistrza. Dzięki temu płyta w wielu momentach ma bardzo optymistyczny wydźwięk, czego już w ogóle po nagraniach Cave'a bym się nie spodziewał... Zniknął gdzieś ten niemal namacalny mrok i duszna atmosfera znana choćby z „Murder ballads”. Ponury i grobowy klimat ustąpił miejsca melodiom, które choć zawsze występowały w nagraniach Cave'a, nigdy jednak na tak dużą skalę.

Jeżeli miałbym wybierać między Abattoir blues, a The lyre of Orpheus, bez wahania wskazałbym na płytę

pierwszą. Z drugiej na uwagę zasługują jedynie: utwór tytułowy, „Supernatural-ly” i może jeszcze „Breathless”. Z kolei do „Abattoir blues” nie mam większych zastrzeżeń. Jest o wiele bardziej energiczna i żywa od drugiej płyty. Według mnie, po odrzuceniu paru kawałków, z tych dwóch CD można by stworzyć jeden, naprawdę bardzo dobry album. W paru momentach Cave śpiewa w starym stylu, są to jednocześnie fragmenty, które najbardziej cenię. Mowa tu o: „Get ready for love”, „Hiding all away”, „Fable of the brow ape” czy „The lyre of Orpheus”. Jednak są też utwory po prostu nudne jak np. „O children” czy „Easy money”.

Podsumowując; „Abattoir blues/The lyre...” nie jest płytą złą. Nick Cave to artysta, który nigdy nie schodzi poniżej pewnego, bardzo wysokiego poziomu. I ta płyta to potwierdza. Problem polega na tym, czy preferujemy mistrza w wydaniu mrocznym i dołującym, czy też może w tym bardziej optymistycznym. Ja zdecydowanie wolę to pierwsze, dlatego jako całość, płyta pozostawała we mnie pewien niedosyt... **Lukash Mielniczuk**

GRA

Pro Evolution Soccer 4: Powrót Króla

Na najnowszą część popularnego „PES-a” czekały miliony graczy, ale ich cierpliwość została całkowicie wynagrodzona. Nowa odsłona najlepszej piłkarskiej gry miazdży, zachwyca i dosłownie wbija w fotel. Jest prawie pewne, że nie będziecie mogli od niej odejść mówiąc sobie za każdym razem - „to już na pewno ostatni mecz...” A co jest w niej takiego wspaniałego? Po pierwsze, niesamowity realizm - kapitalnie odwzorowane sylwetki zawodników, ich specyficzne zagrania (na przykład słynna ruleta Zidane'a), stroje, stadiony, itd. Po drugie, mnogość trybów rozgrywki - Mistrzostwa Świata, Afryki, Azji, 4

licencjonowane europejskie ligi (oraz wiele innych rozgrywek), czy też wreszcie Master Liga, która pozwala stworzonym przez Ciebie zespołem (lub jakimś oryginalnym jeśli wolisz) przejść typową drogę „od zera do bohatera”, czyli od III ligi do triumfu w Lidze Mistrzów. No i po trzecie, najważniejsze - powiedzieć, że ta gra wciąga to za mało. Ona jest jak narkotyk, który śmiertelnie uzależnia każdego, kto miał z nią styczność. Najlepszym tego przykładem jest granie w 8 osób na konsoli, które dostarcza naprawdę niesamowitych wrażeń. Krzyki, przekleństwa, wściekłość na kumpla za strzelonego samobója, ale i dziecięca

radość oraz satysfakcja po każdym udanym zagraniu lub zdobyciu bramki jest naprawdę olbrzymia. Jeśli uważacie się za prawdzi-

wych kibiców, to po prostu musicie w nią zagrać!

PES4 albo sesja - wybór należy do Ciebie :-)

Maciek Gryckiewicz



KSIAŻKA



Gabriel Garcia Márquez: „Szarańcza”

Jak realnie fantastyczny jest świat kreowany przez Márqueza, wie tylko ten, kto choć raz czytał takie jego powieści jak „Miłość w czasach zarazy”, „Jesień patriarchy”, czy „Sto lat samotności”.

W podobny klimat dajemy się wciągnąć i tym razem. Oto w upadającym już po latach świetności Macondo, ku satysfakcji jego mieszkańców, umiera znienawidzony przez wszystkich lekarz. Kiedyś miasteczko potrzebowało jego pomocy, odmówił. Teraz Macondo dokona zemsty, odmawiając mu pochówku.

Pamiętajmy jednak, że u Márqueza nic nie jest tak proste jakby się wydawało. Czy ktoś się odważy postąpić wbrew woli miasteczka?

Nie sposób nie wciągnąć się w klimat tego magicznego miejsca jakim jest Macondo. Obrazy przed oczami zmieniają się jeden po drugim, w tempie poobiedniej sjesty, tak wyraźne i prawdziwe, że w końcu czujemy nie tylko smród rozkładających się zwłok, ale i bzyczenie muchy, która właśnie przysiadła na nie-domkniętych drzwiach.

krysp

FILM

Nick LOVC: „The Football Factory”

„-...warto było?

- Pobity, ledwie żywy, kwiaciarze, taksjarze, koszmary i wizje. Jeden z żołnierzy odszedł na zawsze, Bright na siedem lat, a kutasy tak mnie skopały, że miesiącami będzie się to za mną ciągnęło. A teraz muszę sobie odpowiedzieć na jedno ważne pytanie: czy było warto?

- Oczywiście, że było!”

My też możemy dojść do takiego samego wniosku. Jednak nasuwa nam



się od razu skojarzenie z innym brytyjskim obrazem a mianowicie z „Humań Traffic”. Oba mają wiele podobieństw. Jednym z nich jest aktor Danny Dyer, grający w „Football Factory” Tommy’ego Johnsona, fana Chelsea, narratora całej opowieści. Obraz opowiada o grupie angielskich kiboli. Chłopaki poza spędzaniem wolnego czasu w pubie, najbardziej w świecie lubią łać po mordach fanów wrogiej drużyny. I jak możemy zobaczyć, jest to „rozrywka” wielopokoleniowa. Oglądamy zatem sceny przemocy, chamsstwa i chuligaństwa. Nie można też zarzucić scenarzyście braku poczucia humoru. Zaskakujące jest jednak to, że pomimo tytułu nie zobaczymy żadnej sceny meczu, o samej piłce już nie wspominając.

Ale oba te filmy poruszają też inną ważną kwestię. Próbują znaleźć odpowiedź na egzystencjalne rozterki pokolenia dwudziestolatków, z ich pytaniami o przyszłość, perspektywy i sens dnia codziennego. Młodzi ludzie, niemający nadziei na zrobienie oszałamiających karier, odstawieni na boczny tor w „wyścigu szczurów” czekają na koniec tygodnia. Dla nich weekend to czas, kiedy mogą się zabawić i ulec emocjom. O ile w „Humań Traffic” jest to „clubing” to w „Football Factory” są to wojny kibiców, „ustawki”. I pomimo tego, że Tommy dostaje tęgę lanie, nadal uważa, że watro. Po prostu nie ma ochoty na przysłowiową angielską flegmę i z pewnością nie można tak określić tego filmu.

Więc oglądajcie i nie naśladujcie. KJ

KSIAŻKA



Ryszard Kapuściński: „Autoportret reportera”

Być może iachem jest dzisiaj nie znać wszystkich części „Matrixa”. Gwarantuję jednak, że znacznie większą

„kiszka”, jest nie znać choćby kilku tytułów Kapuścińskiego i nie wiedzieć kim ów człowiek jest. Dlatego bez zbędnych wstępów, przejdę do następnego akapitu.

„Autoportret...” to pozycja obowiązkowa

nie tylko dla szanującego się studenta dziennikarstwa, ale dla studenta w ogóle.

Książka jest wyselekcjonowanym zbiorem wywiadów, jakich udzielił Kapuściński w Polsce i na świecie (m.in. dla takich tytułów jak: „Rzeczpospolita”, „Newsweek”, „Tygodnik powszechny”, „The Guardian”). To przede wszystkim zbiór praktycznych porad na temat dziennikarskiego fachu i refleksje na temat otaczającego nas świata oraz sposobu jego kreowania przez media.

Na czym polega profesjonalizm w pracy dziennikarza? Czym różni się Journalist” od „media worker’a”? Jak daleko może posunąć się reporter w opisie rzeczywistości? Wreszcie, dlaczego telewizja jest tak niebezpieczna? Co mają wspólnego media z Hitlerem i Stalinem?

To tylko nieliczne z pytań, na które Kapuściński udziela odpowiedzi, próbując przynajmniej częściowo, zaspokoić w młodym czytelniku niepohamowany głód wiedzy i poznania świata. krysp

Problem wyłudzenia stypendiów socjalnych przez żaków w Lublinie jest jak tykająca bomba zegarowa. Niestety nikt do tej pory nie odważył się jej rozbroić.

Złodzieje stypendiów

O tym, że niektórzy studenci pobierają stypendia socjalnie niesłusznie, mówi się w środowisku akademickim każdej uczelni Lublina. - Znam osobiście co najmniej 3 osoby, które biorą pieniądze tylko dlatego, że udało im się ukryć prawdziwe dochody - mówi otwarcie Aneta, studentka socjologii UMCS. - Jakim cudem mój kolega, który na zajęcia przyjeżdża codziennie samochodem wartym 80 tysięcy złotych, może być uznany za tak biednego, żeby dostawać jeszcze pomoc finansową? - bulwersuje się Kamil, studiujący informatykę w WSPA.

Okazuje się, że to jednak możliwe. Żacy wręcz prześcigają się w pomysłach na zatajenie realnych dochodów. Meldują się u dziadków i oficjalnie utrzymują z ich renty, choć to ojciec pracujący w Niemczech przesyła pokaźne kieszonkowe. Na wszelkie możliwe sposoby ukrywają działalność gospodarczą rodziców. Dla przykładu, pobierają z Urzędu Skarbowego zaświadczenie tylko z jednego PIT-u (o który wyraźnie poprosili we wniosku), zapominając „przypadkowo” o dochodach rodzinnych rozliczanych na innych PIT-ach. Jeśli żak jest ze wsi, to rodzina przepisuje całą ziemię na ciotkę albo wujka. Ważne jest bowiem to, żeby nie mieć hektarów, z których liczy się dochód. To tylko kilka możliwości, o których udało nam się dowiedzieć.

Zdaniem prawników sprawa jest oczywista: - Wyłudzenie pieniędzy w postaci stypendium, to nic innego, jak przestępstwo karane zgodnie z Kodeksem Karnym - wyjaśnia prawnik Wojciech Rek.

Problem w tym, że nie ma w Lublinie instytucji, która mogłaby się tym zająć. - Z ustawy, a także ze wszystkich

wskazań prawniczych wynika, nie wolno nam niczego zakwestionować - mówi Robert Englot, kierownik Działu Spraw Studenckich UMCS. - Student przynosi wszystkie wymagane dokumenty. Kwota dochodu wynosi na nich zero złotych. Dla mnie zero to zero - rozkłada ręce Englot.

Każda uczelnia może za to zwrócić się do Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie lub do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej o dodatkową opinię. Kwestią sporną jest to, czy MOPR może przeprowadzić wywiad środowiskowy i dopiero na jego podstawie wydać opinię (tak twierdzą przedstawiciele uczelni), czy też ograniczyć się jedynie do zaświadczenia od pobieranym zasiłku. - Z moich ustaleń wynika, że nie mamy prawa iść do domu studenta i oceniać jego sytuacji. Jeśli zwróci się do nas uczelnia, możemy co najwyżej wystawić zaświadczenie o zasiłku - broni się Antoni Rudnik, dyrektor MOPR w Lublinie.

Tutaj koło się zamyka. - Tylko MOPR i MOPS mają instrumenty do tego, żeby w sytuacjach budzących wątpliwości skierować sprawę do Prokuratury. Są przypadki, w których gołym okiem widać, że student kombinuje. Ale ja nic nie mogę z tym zrobić - twierdzi Alicja Borzęcka-Szajner, zajmująca się stypendiami w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie.

W lubelskiej Prokuraturze o wyłudzeniu stypendiów nikt nawet nie słyszał. - Nie przypominam sobie, żeby prowadzone było jakiekolwiek postępowanie w tej sprawie - podsumowuje Andrzej Jeżyński, rzecznik prasowy Prokuratury Rejonowej w Lublinie. A złodzieje czekają na kolejną ratę stypendium...

milosh

Wyłudzenie stypendiów?

Diana Samborska
III rok DKS



Wydaje mi się, że nie ma w tym nic dziwnego. Skoro ktoś oferuje łatwe pieniądze zawsze znajdą się tacy, którzy będą chcieli to wykorzystać.

Po prostu, gdy Państwo daje to studentowi korzystają z okazji i biorą. Jednak me f... joba mi się to, że dzieje się to kosztem innych, bardziej potrzebujących. Jest wiele osób mających finansowe problemy, studiując nawet tu, w prywatnej uczelni.

Karolina Kukielka
I rok MWPIG



Taka sytuacja z pewnością nie jest sprawiedliwa. Jeżeli ktoś ukrywa faktyczny stan swoich funduszy, a nie są one małe, nie powinien korzystać ze stypendiów socjalnych. Inaczej jest w przypadku stypendiów przyznawanych za wyniki w nauce. Za wysoką średnią nagroda powinna przysługiwać każdemu.

Marta Schodzińska
I rok MWPIG



Uważam, że jeśli ktoś ukrywa dochody by otrzymać stypendium, a później przeznacza je na rozrywkę, powinien być w jakiś sposób ukarany. Inni studenci mogą przecież wykorzystać te pieniądze na naukę. Władze uczelni lub jakieś inne instytucje powinny coś z tym zrobić. Jednak wydaje się, że rozwiązanie problemu istnieje w teorii a w praktyce trudno jest go rozwiązać.

Dagny Jakóbiec
III rok DKS



Moim zdaniem uczelnia powinna zdecydowanie zająć się sprawą takich wyłudzeń. Być może należałoby powołać jakąś spekalną komisję, która badałaby faktyczny stan dochodów studenta. Szkoda, że są wśród nas osoby aż tak zachłanne. Mam nadzieję, że w przyszłości uczelnia podejmie jakieś kroki, by tacy oszuści nie czuli się bezkarnie, a ci, którzy naprawdę potrzebują tych pieniędzy, dostali ich więcej.

Największa Bijatyka Ameryki

Data: 19 listopada 2004 r;

Miejsce: Detroit, Palace of Auburn Hills - hala aktualnych mistrzów NBA;

Czas: 45 sekund do zakończenia meczu pomiędzy gospodarzami Detroit Pistons a Indianą Pacers;

Główni bohaterowie: Ben Wallace z ekipy Pistons, oraz Ron Artest, Jermaine O'Neal i Stephen Jackson z drużyny gości.

Gdyby zorganizować dwa plebiscyty: na najlepszego obrońcę w lidze NBA, oraz na największego rozrabiakę, duże szanse na zwycięstwo miałby ten sam zawodnik. To Ron Artest z Indiany Pacers. Ostatnio głośno o nim tylko ze względu na tą drugą, ciemną stronę jego kariery. Najnowszy wybryk rozpoczął bezsensownie faulując Bena Wallaca z Detroit Pistons. Bezsensownie dlatego, że jego zespół wygrywał 97-82 (upokarzając najgroźniejszego rywala), a do końca meczu pozostawało zaledwie 45 sekund. A więc po tym niepotrzebnym faulu natychmiast ruszyła lawina zdarzeń. Najpierw Wallace odpowiedział tym samym, odpychając Artesta. Chwilę potem niemal wszyscy zawodnicy, do tego trenerzy i sędziowie uczestniczyli już w przepychance i wymianie wzajemnych uprzejmości. „Obudzili” się nawet kibice, bo wreszcie zaczęło się dziać coś ciekawego. Inaczej na całe zdarzenie zareagował nasz główny bohater. Rozluźniony leżał na stoliku sędziowskim, niczym na plaży. I nic nie robił sobie z zaczepek przeciwników. Zmienił dopiero zdanie, gdy jeden z kibiców rzucił w niego plastikowym kubkiem. Rozwścieczony Artest dosłownie wbiegł w trybuny, najpierw szarpiąc kibiców, potem rozdając ciosy na lewo i prawo. Wkrótce do bijatyki przyłączyli się inni zawodnicy Indiany. Stephen Jackson „pomagał” koledze na trybunach. Jermaine O'Neal znokautował natomiast jednego z kibiców na parkiecie. Fani odpowiedzieli „ogniem”. Rzucając w stronę koszykarzy puszki, kubki, popcorn, butelki, a nawet krzesła. Wszystkich oblewano piwem i napojami. Zamieszanie trwało kilkanaście minut, meczu już nie dokończono. Komentator NBA, Bill Walton podsumował całą sytu-

ację zdaniem: „To były zamieszki, wszyscy oszaleli”.

Kary

Mimo że nikomu nic poważnego się nie stało, zawodnicy przez długi czas będą odczuwać skutki swojego zachowania. Rona Artesta, z którym nie raz były już problemy wychowawcze, władze ligi zawiesiły do końca sezonu, jednocześnie stracił on większość swojej pensji (ok. 5 mln \$). Stephen Jackson odpocznie od 30 meczów. Jermaine O'Neal nie zagra w 25 meczach i również straci grube miliony. To jednak nie koniec. Dwóch najbardziej poszkodowanych fanów złożyło już pozwy sądowe przeciwko zawodnikom Indiany. Można się spodziewać sześciu, a nawet siedmio cyfrowych sum odszkodowań.

Kto winny?

Większość komentatorów oskarża tylko i wyłącznie zawodników. Moim zdaniem winą leży po obu stronach. Nie od dzisiaj wiadomo, że kibice zachowują się prowokacyjnie w stosunku do sportowców. Przede wszystkim chodzi o wyzwiska i przedmioty rzucone na boiska czy parkiety. Takie niebezpieczeństwo jest już na stałe wpisane w zawód sportowca, nie tylko koszykarza. Czasami jeden dzień lub nawet jeden mecz wystarczy, aby sympatia do zawodnika przerodziła się w nienawiść. Przekonał się o tym min. Luis Figo. Kilka lat temu opuścił klub FC Barcelona i przeniósł się do znienawidzonego w Realu Madryt. Natychmiast został wrogiem publicznym numer jeden swoich niedawnych kibiców.

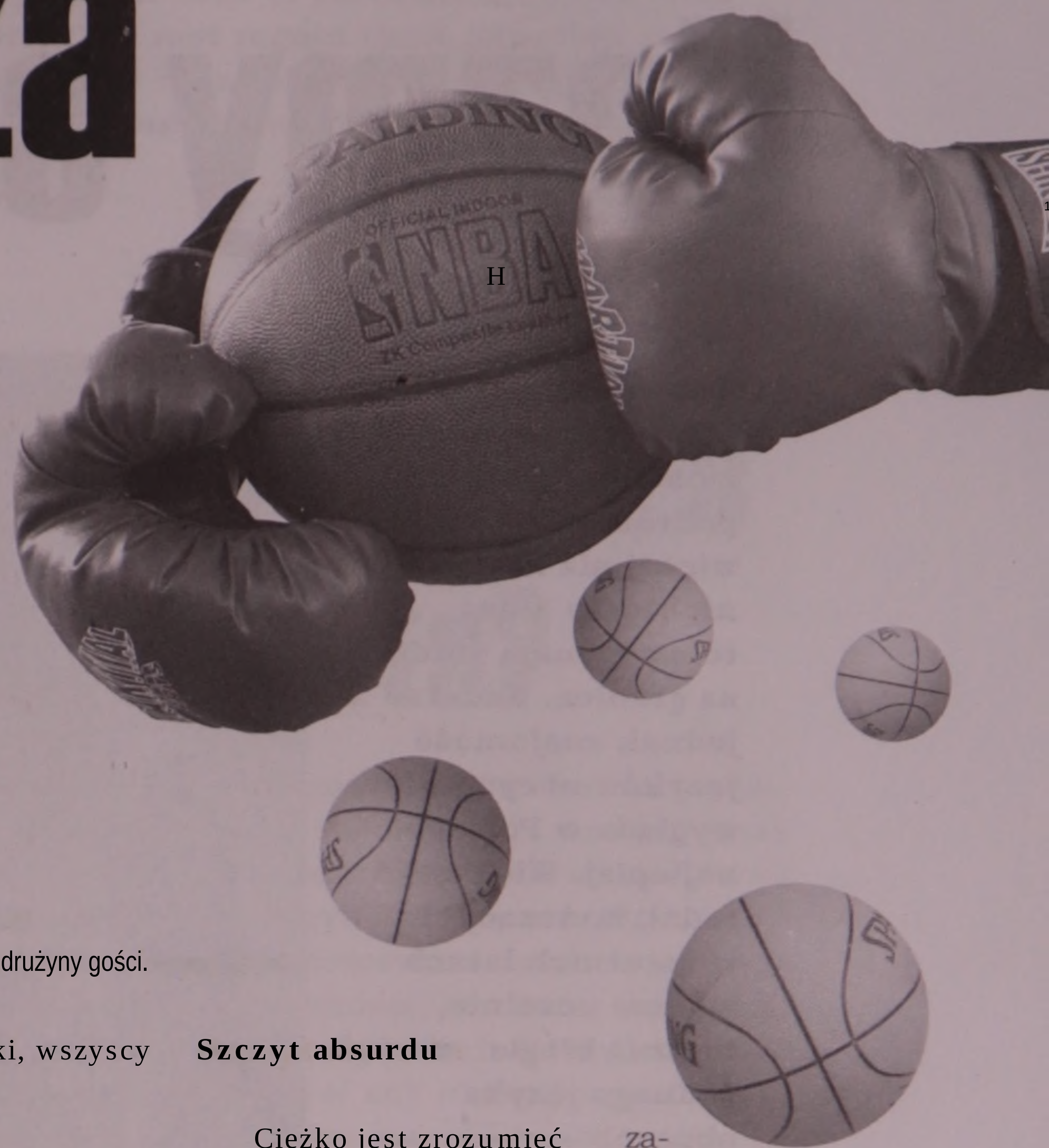
Szczyt absurdu

Cieężko jest zrozumieć zachowanie fanów, którzy podczas największej bijatyki Ameryki, bili koszykarzy tylko po to, by zobaczyć swoją twarz w telewizji. Niektórzy potraktowali to jako jedną, wielką zabawę. Podbiegali do zawodników, uderzali ich lub szarpali, po czym odbiegali krzycząc „walnąłem go, trafiłem go”. Emocje udzieliły się jeszcze jednemu koszykarzowi. To rozgrywający drużyny gości Jamaal Tinsley, który aktywnie nie uczestniczył w bójce. Jednak po tym, jak wszystkich graczy odeskortowano do szatni Tinsley próbował wrócić na parkiet z metalowym prętem w ręce. Na szczęście dla kibiców ochroniarze na to nie pozwolili. Nieoczekiwaną karierę, oprócz kilku kibiców, zrobił także plastikowy kubek, który rozpoczął na dobre całe zamieszanie. Otóż wystawiono go na aukcji internetowej, a wycofano dopiero, gdy osiągnął zawrotną sumę 99,999,999\$.

Skutki

Jedno można powiedzieć na pewno. Wielu kibiców odwróci się od NBA i wybierze inny sposób spędzania wolnego czasu. Nie wszyscy są bowiem zainteresowani oglądaniem przemocy i afer, których ostatnio w mediach pod dostatkiem. Jednak nie od dzisiaj wiadomo, że w telewizji najlepiej sprzedaje się przemoc i seks. Być może NBA pozyska nowych „klientów”, którzy wzorem piłkarskich pseudo kibiców, przychodzić będą na mecze tylko po to, aby wywołać jakąś sensację lub by popatrzeć na czirliderki.

Łukasz Gładysiewicz



Ucieczka przed bezrobociem, czyli

Uczmy się języków!

Zawieramy przez Internet znajomości z obcokrajowcami, podróżujemy więcej niż kiedyś, niektórzy z nas rozpoczynają studia za granicą. Nadal jednak znajomość języków obcych nie wygląda w Polsce najlepiej. Większość ludzi, kończących w ostatnich latach wyższe uczelnie, nie zna biegle żadnego języka obcego!



Wystarczą średnio dwa lata intensywnej nauki, żeby opanować znajomość języka w miarę dobrze. Dlaczego więc ucząc się na studiach angielskiego, niemieckiego czy każdego innego języka obcego, ciągle tak słabo mówimy?

Powinna być jakość, a nie ilość...

Wydawałoby się, że głównym problemem jest za mała liczba godzin lektoratu. Nie wiele można się przecież nauczyć przez 1,5 godziny zegarowej tygodniowo. A jednak... Zamiast na ilości, należy skoncentrować się na jakości nauczania! Podstawowym błędem są źle prowadzone zajęcia. Niewiele pomoże nawet dwukrotne zwiększenie liczby godzin, bo sprawy najważniejsze nie są dopracowane.

Studenci z podstawową i średniozaawansowaną znajomością języka przydzielani są do tej samej grupy, w sali jest średnio 20-30 osób, a nauczyciele są nieprzygotowani do zajęć. - Pani

prowadząca lekcję mówi coś do siebie pod nosem, napisze kilka wyrazów na tablicy, zada ćwiczenie i na tym koniec. Robi to w tak szybkim tempie, że mało kto wie, o co chodzi. Wychodzi na to, że sami musimy do wszystkiego dochodzić w domu. To po co w ogóle te zajęcia? - mówi anonimowo studentka I roku WSPA.

Zastój

Jest tak jednak nie tylko na lubelskich uczelniach. Piotr, student Politechniki Warszawskiej ma podobny problem: - Zapisalem się do grupy zaawansowanej, ponieważ uczę się angielskiego od podstawówki. Chcę mieć ciągły kontakt z językiem, by nie stracić płynności w mówieniu i wzbogacić swoje słownictwo. Okazało się jednak, że zajęcia są strasznie monotonne. Polegają tylko na wypisywaniu nieznanych słówek z czytnika, a o jakiegokolwiek dyskusji nikt nawet nie słyszał.

Na wielu uczelniach ko-

rzysta się z tych samych podręczników, co w szkołach średnich. Niektórzy omawiają po raz kolejny to, czego nauczyli się w liceum. Dlatego młody człowiek zamiast się rozwijać, stoi w miejscu.

Dyplom bez języka

Prawda jest taka, że nie można liczyć na to, że na zajęciach językowych na uczelni nauczymy się cze- gokolwiek. Mało tego. Mamy zagwarantowane tylko to, że już po dwóch latach nauki, nasza znajomość języka obcego będzie dużo mniejsza niż zaraz po maturze.

Efekty tego procesu widzimy najczęściej dopiero wtedy, gdy zaczynamy szukać pracy. Teoretycznie wyższe uczelnie mają obowiązek dać nam takie możliwości, żebyśmy mogli poznać biegle choć jeden język obcy. Dyplom magistra, który takiej umiejętności nie posiada, nie jest wiele warty.

Jeśli ktoś zawczasu nie zadbał o swój rozwój lin-

gwistyczny na odpowiednim poziomie, małe ma szanse na znalezienie pracy. Co z tego, że ukończymy studia z wyróżnieniem? Jeśli język jest w opłakanym stanie, do pracy raczej nas nikt nie przyjmie. Nie będziemy przecież tłumaczyć się tym, że mieliśmy złego nauczyciela, bo nikogo to nie interesuje...

Alternatywa

Jeśli studentom zależy nie tylko na ocenie w indeksie, zapisują się do prywatnych szkół językowych, których liczba rośnie bardzo szybko. Oferują różne metody nauczania: od tradycyjnych, po te z użyciem nowoczesnych technik komputerowych (opis kilku z nich znajdziesz w ramce obok). Możemy uczyć się w grupach lub indywidualnie, w kraju albo za granicą, podczas roku akademickiego lub w wakacje. Warunek? Trzeba za to dodatkowo zapłacić. Ale zdaje się, że nie mamy innego wyjścia.

Katarzyna Tomczyk

Jak się uczyć angielskiego?

► **Metoda Callana**

Rozpowszechniona ostatnio w Polsce ma coraz więcej zwolenników, a chodzi o to, że student mówi i słucha czterokrotnie więcej w czasie lekcji, niż stosując jakąkolwiek inną formę nauki. Uczy się przez to również o wiele szybciej nie tylko mówić, ale i myśleć po angielsku. Zaletą jest pokonywanie nieśmiałości, bo ciągle trzeba się wypowiadać i odpowiadać na pytania. Wadą jest fakt, że forma ta nie sprawdza się zbyt dobrze na poziomach powyżej FCE.

► **Metoda SITA**

Uczymy się języka przy pomocy specjalnych okularów. Mają one regulować oddech uczącego się. Głęboki relaks pozwala zapamiętać dużo więcej słów niż normalnie. Urządzenie do nauki języka tą metodą można kupić z podręcznikami i kasetami magnetofonowymi i uczyć się w domu. Forma taka nie jest jednak tak skuteczna, jak ta z przeskoczonego lektorem. Metoda SITA może przyspieszyć naukę słownictwa i dialogów, natomiast nie nadaje się zupełnie do nauki konwersacji i pisania. Poza tym kładzie mały nacisk na gramatykę i wymowę.

► **Szkoła Wilka**

Jeśli nie przepadasz za wkuwaniem na pamięć. Korzystali z niej m.in. polscy ministrowie. Jest to metoda języka mówionego. W grupie są cztery osoby, a każda podczas zajęć ma wypowiedzieć 300 zdań. Przedstawiciele szkoły zapewniają, że z tej liczby zapamiętuje się ok. 60 proc. Podczas lekcji uczniowie muszą wyłapywać błędy kolegów i je korygować. Osoba zaczynająca naukę od zera, potrzebuje dwóch lat, by nauczyć się języka tym sposobem.

► **Metoda Berlitz**

Mało znana wśród młodych ludzi. Studenci zaczynają naukę, podobnie jak małe dzieci. Przyswajają sobie język w naturalny sposób. Najpierw słyszą mowę, powoli zaczynają ją rozumieć, a dopiero później mówią. Lektorzy używają zawsze książek z obrazkami, by uczeń lepiej zrozumiał, o co chodzi. Instruktorami są najczęściej osoby, dla których język nauczany jest językiem ojczystym. Istotną cechą metody Berlitz jest częsta zmiana instruktorów, co dla niektórych jest zaletą, bo nie przyzwyczajają się do akcentu jednej osoby.

► **Metody domowe**

- nagrywanie słówek na magnetofon i powtarzanie. Już po kilkakrotnym przesłuchaniu kasyety wyniki są zadowalające
- Wzrokowcom można polecić wypisywanie słówek gdziekolwiek się da: w kuchni, pokoju, łazience. Przyklejaj karteczki do ścian, lodówki, szafy czy telewizora, w zależności od tego, gdzie Twój wzrok spoczywa najczęściej.
- Nie rozstajesz się z komputerem? Pisz słówka np. w Wordzie. Następnie czytaj je kolejno i zaznaczaj plusem te, które już zapamiętałeś. Dwa lub trzy plusy przy wyrazie pozwalają zastąpić go nowym.
- Jeśli masz opanowany poziom podstawowy, czytaj teksty w języku obcym. Mogą to być czasopiśma lub strony internetowe związane z tematyką, która Cię interesuje. Poznaj się przy tym bardzo dużo nowych słówek.

According to a survey carried out by the Public Opinion Research Center only 25 per cent of Poles are satisfied with their living conditions. The rest regard their situation as gradually deteriorating. Are we really such hapless creatures that attract every possible misfortune?

Poles: society of naysayers and malcontents?

The idea that Poles are dissatisfied with their lives seems to find confirmation in many aspects of our daily routine. A good example is a little chat between Poles and a similar one between Americans. When an American is asked about his State of mind, he usually says: I am okay. Everything is all right. But, when a Pole is given a similar question, he often starts airing his grievances and replies: I feel awful. Everything is going to the dogs. Even if he has just found a money spinning job, he inevitably manages to find something to carp about and to show how pitiful his existence is. Another example of our discontent is the way we respond to compliments. When a Pole is paid a compliment, for instance, on an outfit, he or she usually says: Oh come on, this is an old-fashioned blouse. There is nothing to marvel at. Why are we not able to accept compliments without pretending we do not deserve them?

Let's consider for a while the causes of such a State of affairs. Do we really have sufficient grounds for constant carping? According to psychologists, Poles have developed a negative attitude towards life not only because of the unsatisfactory economic situation. There are also other reasons for our constant dissatisfaction with everything. Perhaps it is worth mentioning that the majority of Poles are not able to be pleased with simple things. A good example is our attitude to our health. We rarely appreciate the State of being healthy until something happens that damages our well being. - says a psychologist.

What is more, a grain of truth can be also found in the claim that our pessimism about the future goes neck and neck with our indolence. It is easier to take it for granted that we will get nowhere than to change anything in our

lives. Raising up children in an atmosphere suffused with constant gripes and assurances of inevitable failures of everything goes directly towards the phenomenon called Tipbringing to pessimism'. No wonder that a child developing in such an environment is devoid of any motivation to act. It is important to remember that our point of view influences every aspect of our lives. Holding a negative point of view has an unfavorable influence on our working achievements and our frame of mind. By being pessimists we erect a huge barrier between ourselves and others, one that is impossible to overcome - say psychologists. That is why, perhaps it is a good idea to stop being nitpickers who morning, noon and night argue about tiny details and to remember that every cloud has a silver lining.

Despite the fact that some of our countrymen fit the stereotype of a pessimistic Pole, there are foreigners who do not really believe that we are more fatalistic than other nations. I have not noticed extremely pessimistic people in Poland - says Vesna, from Slovenia - It is the same in my country, people are afraid of the future, they are a bit uncertain of what will happen but I would not call them pessimists. Poles - says Darius from Germany - are usually cheerful. They are pessimistic only sometimes when they worry about their studies or about love. I do not think that their pessimism is such a widespread phenomenon. Wouter from the Netherlands adds - I do not think Polish people are pessimistic, but I would say they are careful with their happiness. When I ask how somebody is doing, I very often hear that the person is very busy and tired. However, Polish people will do a lot for you and help you in any possible way and that is really great!

Justyna Borczyk



Rozmowa z Konradem Majkowskim, Przewodniczącym Samorządu Studentów WSPA

Nikt nas nie ignoruje!

Jakie jest miejsce Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie?

Jesteśmy największym partnerem uczelni państwowych wśród szkół prywatnych. Udało nam się zyskać trochę punktów w środowisku akademickim naszego miasta. Śmiało można powiedzieć, że jesteśmy już poważani. Wystarczy wspomnieć, że w zeszłym roku - jako jedyna uczelnia prywatna - brałiśmy udział w największych imprezach akademickich Lublina.

Jako przewodniczący Samorządu WSPA masz największy kontakt bez- pośredni z innymi uczelniami. Jak układa się nasza współpraca z nimi?

Nasz kontakt opiera się głównie o Lubelskie Porozumienie Samorządów Studentów. Współpracujemy przy organizowaniu różnych akcji, jak choćby „Studenci dzieciom”. Większe uczelnie pomagają nam - mówię o samorządach - w sprawach formalno-prawnych. Chodzi tu na przykład o stypendia. Dzięki innym uczelniom rozwinęły się też nasze kontakty - ułatwia to pozyskiwanie pieniędzy na organizację różnych imprez. A wiadomo, że im więcej pieniędzy, tym lepszą imprezę można zrobić. Możemy na przykład zapraszać znanych gości, czego efekty były już na ostatnich Otręsinach, gdzie grał Robert Leszczyński.

Nie masz poczucia, że jako przed- stawiciel szkoły prywatnej jesteś w środowisku nieco inaczej trakto- wany?

Nasza sytuacja jest dosyć specyficzna. Wszystkie uczelnie państwowe działają w podobny sposób. Dotyczy to na przykład kwestii organizacyjnych. U nas jest nieco inaczej, bo i inny jest system działania naszej szkoły. Myślę, że stąd

biorą się główne różnice. Faktem jest też to, że mamy mniejszą ilość studentów niż uczelnie państwowe, no i jako Samorząd dysponujemy mniejszym budżetem na działalność kulturalną. Na pewno jednak nikt nas w żaden sposób nie ignoruje!

A jak wyglądamy na tle innych szkół prywat- nych?

Można zaryzykować stwierdzenie, że jesteśmy ponad nimi. Inne szkoły prywatne bardzo rzadko włączają się w jakiekolwiek akcje, szczególnie z uczelniami państwowymi. Chodzi mi tu na przykład o dni kultury studenckiej czy też akcje charytatywne. Na tym polu wyprzedzamy inne szkoły prywatne zdecydowanie.

Odnoszę wrażenie, że pozycja WSPA w Lublinie zaczęła się zmie- niać po tym, jak zaczęło się coś zmieniać wewnątrz WSPA. Jak do tego podchodzisz?

Zdecydowanie tak jest! Żadna akcja marketingowa nie wypromuje uczelni w środowisku akademickim, tylko robimy to my - studenci. Wychodzę z założenia, że jeżeli chcemy coś osiągnąć, to róbmy to dla siebie, a Lublin przekona się, że my, jako studenci uczelni prywatnej, nie jesteśmy gorsi od innych.

No właśnie. Jak oceniasz życie studenckie na naszej uczelni?

Z ogólnie pojętym życiem studenckim jest u nas trochę gorzej. Jedną z przyczyn może być to, że nie mamy akademików, a co za tym idzie - nie mamy tutaj miasteczka akademickiego. Nasi studenci nie trzymają się razem i to jest

największy minus. A jeżeli organizujemy coś dla naszych żaków, to nie zawsze korzystają. Chodzi o to, żeby jak najwięcej studentów brało udział w życiu naszej uczelni. Żeby nie tylko Samorząd coś organizował. Bardzo chciałbym, żeby do pokoju 115 przychodzili studenci z pomysłami, z chęcią zrobienia czegoś. Niestety tak nie jest.

Czy uważasz, że to, co robicie jako Samorząd w naszej szkole jest takie, jak być powinno? Czy nie masz czasem ochoty uderzyć się w piersi?

Nie mam takich myśli. Uważam, że dobrze wywiązujemy się ze swoich obowiązków. Warunkują to

po prostu możliwości, jakie posiadamy. Oczywiście napotykamy w swojej działalności na masę problemów. Ciągłym bólem jest brak czasu. W wielu sytuacjach jest za mało ludzi do działania. Faktycznie jest u nas dziesięć osób, ale ciągle brakuje rąk do pracy. Cały czas marzymy o większym pokoju dla Samorządu, bo w tej chwili dzielimy się pomieszczeniem z trzema innymi organizacjami: KNSI [Koło Naukowe Studentów Informatyki - przyp. red.], AZS-em oraz „wyspą”.

Wspomniałeś o tym, że przydałoby się więcej osób. Co powinienem zrobić, jeśli chciałbym zacząć współ- pracować z Samorządem?

Po prostu przyjdź do nas i powiedz nam o tym! Jeżeli ktoś chce pracować, chce pomóc, to dlaczego nie? Każda taka osoba dostanie szansę. Jeśli ją wykorzysta, to może nawet zostanie u nas

Wychodzę z za-
łożenia, że jeżeli chcemy
coś osiągnąć, to róbmy
to dla siebie, a Lublin
przekona się, że W
jako studenci uczelni
prywatnej, nie jesteśmy
gorsi od innych.

na stałe. Na przykład Ania Butryn, która jest wiceprzewodniczącą, jeszcze rok temu nie była w Samorządzie. Podobnie jest z Tomkiem Jędryskiem.

Co Samorząd WSPA robi poza naszą szkołą?

Staramy się wykorzystać naszą szansę. Pomagamy najmłodszym: wspominałem już o akcji „Studenci dzieciom”, organizujemy kiermasze prac z Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego. Najwięcej pracy jest jednak co roku przy Juwenaliach. Chociaż ludziom wydaje się to dziwne, bo impreza trwa tylko kilka dni, przygotowania zaczynają się już w styczniu. Ale Samorząd WSPA to nie tylko organizowanie imprez. To również praca w PSRP [Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej - przyp. red.] i MONSSUN-ie [Międzyuczelniane Ogólnopolskie Niezależne Stowarzyszenie Studentów Uczelni Niepaństwowych - przyp. red.]. Jednym z sukcesów tych organizacji jest wywalczenie stypendiów dla uczelni prywatnych.

Jakie są dotychczasowe doświadczenia WSPA z Juwenaliami?

Do tej pory było dosyć ciężko. Kiedy zostałem przewodniczącym, nie mieliśmy żadnego doświadczenia w organizowaniu tak potężnej imprezy. Dopiero w zeszłym roku zaczęliśmy się wszystkiego uczyć i idzie to w dobrym kierunku. Już rok temu udało nam się zrobić debatę: feministki kontra antyfemiści z udziałem kilku znanych osób. Poza tym bierzemy udział w organizacji głównych koncertów juwenaliowych, a także wszystkich innych imprez towarzyszących. Jest również dużo innych obowiązków począwszy od szukania sponsorów, na ochronie skończywszy. Nie jest tak, że jedna uczelnia robi główne koncerty, a inne zbierają tylko na to kasę. Każdy ma w tym swój udział. Przedstawiciele samorządów wszystkich uczelni organizujących Juwenalia zbierają się co najmniej raz w tygodniu przez 5 miesięcy, by lubelscy studenci mogli uczestniczyć w dniach kultury studenckiej.

Mamy styczeń, więc zaczynacie akcję Juwenalia 2005?

Na razie nie wiadomo, czy pozostanie nazwa Juwenalia, ale rzeczywiście zaczynamy już pracę nad tegorocznymi dniami kultury studenckiej. Konkretnych planów jeszcze nie ma. Mogę zdradzić tylko tyle, że chcemy zrobić jedną imprezę dla całego miasta. Chcemy, żeby w Lublinie były jedne dni kultury stu-

szkoły prywatne. Oczywiście WSPA będzie na pewno jednym z organizatorów.

Skąd bierzecie pieniądze na organizację tak dużych i kosztownych imprez?

Część funduszy dają władze uczelni, ale zdecydowana większość pochodzi od sponsorów. Nasza szkoła przekazała w tamtym roku na organizację Juwenaliów dziesięć tysięcy złotych. Ile dostaniemy w tym, jeszcze nie wiem. Pozostałe środki będziemy starali się zdobyć od sponsorów. Nasz Samorząd ma tu pewien problem, ponieważ potencjalni sponsorzy dziwią się, jak to możliwe, że uczelnia prywatna szuka jeszcze gdzieś pieniędzy...

To sytuacja zupełnie analogiczna do tej ze stypendiami socjalnymi. Żak z uczelni prywatnej, który płaci kilka tysięcy złotych czesnego, bierze stypendium socjalne dla najbiedniejszych.

Owszem. Zdarza się czasem, że studenci biorą stypendium bezprawnie i staramy się z tym walczyć [opisujemy ten proceder w tym numerze „wyspy” - przyp. red.]. Ale jest też czasem tak, że za czesne niektórych żaków płaci dalsza rodzina, albo ktoś zupełnie z zewnątrz - na przykład jakaś firma. Dzieje się tak dlatego, że rodziny tego młodego człowieka nie stać na zapłacenie za szkołę. I wtedy bez wątpienia należy mu się stypendium socjalne.

Wróćmy jeszcze na chwilę do imprez organizowanych przez Samorząd WSPA. Jedną z nich był Kabareton charytatywny, który zasłynął czymś zupełnie niespodziewanym...

Tak, to prawda. Doszło do kradzieży biletów z pokoju Samorządu. Było to o tyle dziwne, że sam Kabareton nie cieszył się dużym zainteresowaniem naszych studentów, w związku z czym sprzedaliśmy zaledwie kilka wejściówek. Ukradziono zaś więcej biletów, niż sprzedaliśmy. Sprawca został złapany i teraz trwa postępowanie dyscyplinarne. Podejrzewam, że pod koniec stycznia będzie już coś wiadomo. Jako, że ta osoba studiuje w WSPA, grozi jej nawet skreślenie z listy studentów.

Jakie są plany Samorządu na ten rok?

Chcemy zrobić najwięcej jak się tylko da. Naszym celem

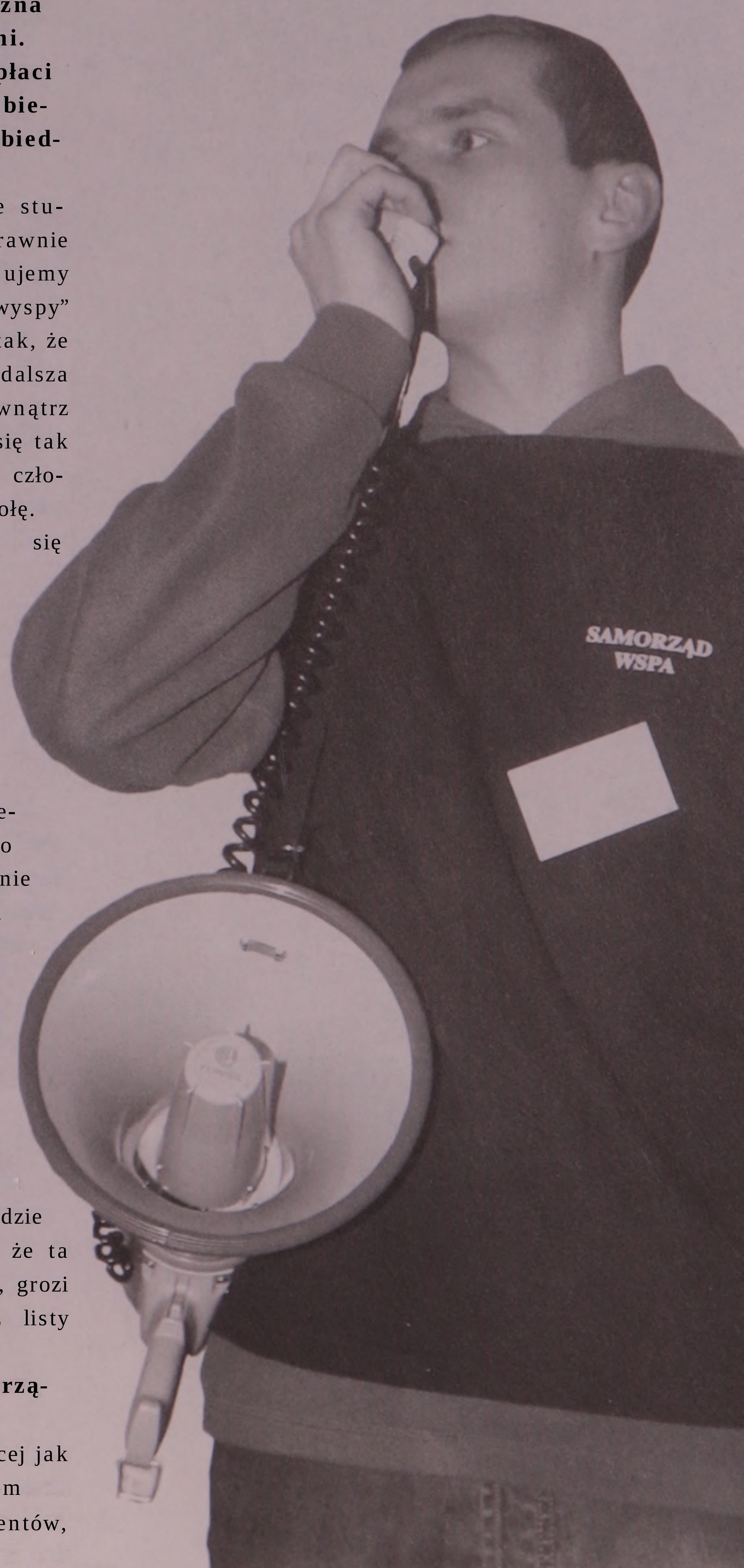
ze wspomnianym kabaretonem, gdzie sprzedaliśmy tylko kilka biletów, a zabawa była naprawdę fajna. No i jeszcze do tego cel był szczytny, bo pieniądze przekazywaliśmy dzieciom. W tym roku

chcemy również zrobić coś dla studentów zaocznych, dlatego będą też imprezy skierowane właśnie do nich. Dużo uwagi poświęcimy Juwenaliom - chcemy pokazać, że u nas też da się zrobić coś naprawdę ciekawego. Oprócz tego czeka nas kilka imprez, jak choćby półmetek, dni otwarte czy też walka z sesją. Już dziś zapraszam!

Rozmawiał:
Miłosz Bednarczyk

*Bardzo obcią-
bym, żeby do pokoju
// 5 przychodzili
studenci zpomyśla-
ni, z chęcią zrobie-
nia czegoś. Niestety
tak nie jest.*

*Chcemy, żeby
w 1 Jiblinie były
jedne dni kultury
studenckiej, orga-
nizowane pry?Z.
wszystkie uczelnie
państwowe i Jedną
lub dwie szkoły
prywatne.*



„Duo vadis Ukraino?”

Przez ostatni miesiąc zeszłego roku, trudno było nie usłyszeć nic na temat wydarzeń na Ukrainie. Nazwiska Wiktora Juszczenki i Wiktora Janukowycza pojawiały się w mediach kilka razy dziennie, podobnie jak pomarańczowe obrazki z kijowskiego Placu Niepodległości. A ponieważ wyznajemy kartezyjańskie „de omnibus dubitandum est” [„o wszystkim należy wątpić” - przyp. red.], postanowiliśmy zajrzeć do Kijowa i przyrzeć się „rewolucjonistom” z bliska.

Do rozstrzygnięcia wyborów jeszcze tylko tydzień. Na Placu Niepodległości stoi pusta już scena, z kolorowych baloników uszło powietrze, z głośników sączy się smętne, ukraińskie disco; ulice Kijowa, pogrążone w gęstej mżawce, zdają się jakby odpoczywać. Nawet obóz na Chryszczatej nie przypomina tego, co można było oglądać w telewizji. Las namiotów, szczelnie ogrodzony ławkami, deskami i styropianem, na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie ospałego i niemalże pustego. Jedynie dym z kominów i wartownicy przypominają, że obóz jeszcze żyje.

Wielu pytało nas, dlaczego jesteśmy tak późno, kiedy jest spokój i nic się nie dzieje? - Przyjedźcie za tydzień, wtedy dopiero zobaczycie - mówili. Ale my już widzieliśmy. Telewizja, radio, prasa, internet, zalewały nas informacjami i obrazami „pomarańczowej rewolucji”. - My chcemy zobaczyć was dzisiaj, gdy już nie ma setek kamer, gdy nie musicie już o nic walczyć. Teraz jesteście sobą i takich chcemy was widzieć.

**Kornelia Chwiejczak,
Kryspin Drozdek**

Za współpracę dziękujemy
Aleksandrowi (Saszy) Pawłowskiemu



▲ Wieszanie na drzewie kukły ówczesnego premiera Wiktora Janukowycza. to tylko jedna z wielu atrakcji, jakie oferują przechodniom mieszkańcy obozu na Chryszczatej.

▲ Do głównego obozu zwolenników Wiktora Juszczenki, przy Majdanie, nie może wejść każdy. Jako studenci z Polski, cieszyliśmy się jednak szczególnym zaufaniem. Dlatego wystarczyła krótka rozmowa z komendantem, byśmy po chwili mogli znaleźć się w środku. Jeszcze niedawno jaskrawe napisy na namiotach, dziś już wypłwiałały. Tu i ówdzie, niewielkie grupy ludzi grzeją się nad blaszanymi beczkami. Mimo mrozu, witają nas uśmiechami i pozdrawiają.



◀ Przy prowizorycznym ogrodzeniu obozu ciekawscy przechodnie przystają, by obejrzeć karykatury Janukowycza i pośmiać się z politycznych dowcipów; co raz ktoś podchodzi do wartowników; rozmawiają, żartują lub po prostu przez ogrodzenie ściskają sobie dłonie. Przyjaznej atmosfery nie psuje nawet młody człowiek, idący pośpiesznie wzdłuż obozu, niosąc na ramieniu błękitno-białą flagę Janukowycza. - Hej, zwolnij, zwolnij! Gdzie tak pędzisz? Chodź, pogadamy! - śmieją się chłopcy zza ogrodzenia.



▼ - Jesteście z Lublina? Zobaczcie co mamy! - pan Sergiusz (na zdj. po prawej) znika, by po chwili wrócić z pomarańczową tablicą: „Lublin - Polska”. Razem z panem Mikołajem są w obozie od samego początku. - Wyjdziemy stąd jako ostatni - zapowiadają.



▲ Po wejściu do jednego z namiotów szybko przekonujemy się, że obecność aparatów jest tutaj na porządku dziennym. - Zrób mi zdjęcie! - woła Natalia, która co kilka dni odwiedza znajomych w obozie.

▲ Wydaje się jakby las zielonych, przemoczonych namiotów już na dobre wpisał się w krajobraz kijowskiego centrum. Teraz, gdy jest czas na odpoczynek, życie w obozie zwolniło. Dla mieszkańców, przybysze z zewnątrz, stanowią nie lada atrakcję.



► - Mieszkalem w Polsce 40 lat! - chwali się pan Jan. Łamaną już polszczyznę opowiada o swoich wspomnieniach znad Wisły. - Wy Polacy zawsze byliście dobrymi ludźmi! I teraz też jesteście super?



► Lena i Andrij mieszkają w namiotach od kilku tygodni. Z pewnością wygodniej byłoby siedzieć w domu. - Wrócimy, gdy Juszczenko wygra wybory. Tutaj nie jest nam źle. Razem z innymi czujemy się dużo pewniej. | I Między namiotami grupki ludzi wygłupiających się przy dźwiękach gitary, zdają się potwierdzać słowa Leny.



► Naprzeciw Gabinetu Ministrów, na skarpie, V, stoi niewielki obóz zwolenników opozycji. Biji Tymczasem drogą, właśnie przejeżdża Sw kolumna samochodów, ozdobionych błękitno-białymi flagami. Auta zwalniają i rozlega się dźwięk klaksonów. Na odpowiedź ze strony obozu, nie trzeba czekać długo. Skandując: „Ju-szczenko, Ju-szczen-ko!”, tłuką czym się da w blaszane beczki odwrócone do góry nogami. Przechodząca przypadkiem kobieta, rzuca nagle zakupy i wystawia obie dłonie w kierunku oflagowanych aut: jedna ręka wskazuje symbol zwycięstwa, druga ogranicza się do wystawienia środkowego palca.



▲ W okolicy gmachu Gabinetu Ministrów, spotykamy grupę zwolenników Wiktora Janukowycza. - Polska?! Kłamcy, nie ufamy wam! Sprzedaliście się Ameryce! - krzyczy starsza kobieta, gdy próbujemy porozmawiać. - Nie będziemy z wami gadać, zdrajcy! Chwilę później, mijamy prawosławną procesję. Za sztandarami z podobizną Chrystusa i Matki Boskiej, powiewają niesione przez wiernych - znane nam dobrze - błękitne sztandary. Prawosławni Patriarchatu Moskiewskiego, modlą się bowiem o zwycięstwo jedyne, błogosławionego kandydata na prezydenta - Wiktora Janukowycza.



▲ Rodzice 5-letniej Oli zaufali demokracji. Czy była to słuszna decyzja? Przekona się Ola za kilka lat...





WSPA

WYŻSZA SZKOŁA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I ADMINISTRACJI W LUBLINIE

wpisana do rejestru MENiS wyższych zawodowych szkół niepaństwowych pod numerem 6

Studia licencjackie (dzienne lub zaoczne)



Studia inżynierskie (dzienne, zaoczne lub wieczorowe)

w roku akademickim 2005/2006 zaprasza na

ADMINISTRACJA

- **Administracja gospodarcza**
Specjalizacje: Administracja przedsiębiorczości, rolnictwem, celna, bankowa, turystyką i ochroną środowiska, służbą zdrowia

BANKOWOŚĆ I FINANSE

- **Rachunkowość i finanse**
Specjalizacje: Bankowość i rynek kapitałowy, Zarządzanie finansami przedsiębiorstw, Rachunkowość, Finanse publiczne

DZIENNIKARSTWO I KOMUNIKACJA SPOŁECZNA

POLITOLOGIA

- **Samorząd terytorialny i polityka regionalna**
Specjalizacje: Prowadzenie kampanii politycznych, Zarządzanie urzędem, Polityka regionalna Unii Europejskiej, Wspieranie przedsiębiorczości lokalnej

SOCJOLOGIA

- **Socjologia organizacji i zarządzania**
Specjalizacje: Zarządzanie, Marketing, Promocja, Praca socjalna

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

- **Międzynarodowa współpraca polityczna i gospodarcza**
Specjalizacje: Rynki Unii Europejskiej, Instytucje Unii Europejskiej, Kontakty handlowe ze Wschodem

ZARZĄDZANIE I MARKETING

- **Zarządzanie przedsiębiorstwem**
Specjalizacje: Marketing i strategia przedsiębiorstwa, Zarządzanie zasobami ludzkimi, Ekonomika i finanse, Informatyka w zarządzaniu

INFORMATYKA

- **Informatyka stosowana**
Specjalizacje: Projektowanie i eksploatacja systemów informatycznych, Sieci komputerowe i systemy rozproszone, Systemy informatyczne w administracji i biznesie, Komputerowe zintegrowane systemy projektowania i wytwarzania

ZAMÓW BEZPŁATNY INFORMATOR

www.wspa.pl



O przyjęciu decyduje
kolejność zgłoszeń.
Przyjęcia
bez egzaminów
wstępnych.

Rekrutacja
na rok akademicki
2005/2006
trwa
od 9 maja 2005 r.
do 31 sierpnia 2005 r.



Informacje i zapisy:
ul. Bursaki 12
20-150 Lublin

tel. (081) 740 84 73
740 84 11